GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW
PRICE 6 D.
PRENUMERATA
miesięcznie 2/6
kwartalnie 7/-
półrocznie 14/-
rocznie 28/-

ROK 6. LONDYN, 1 sierpnia 1954 NR. 31/275

Dziesięć lat niewoli — piętnaście od napaści sowieckiej na Polskę

PÓŁTORA MILIONA W CIĄGU DWÓCH LAT

Deportacje z Polski do Rosji w świetle zeznań przed Komisją Kerstena

W bieżącym roku, 22 lipca, upłynęła dziesiąta rocznica oficjalnej niewoli Polski, datującej się od powstania „Komitetu Lubelskiego". Ujarzmianie Polski przez Rosję sowiecką zaczęło się jednak faktycznie o pięć lat wcześniej, 17 września 1939 deportacjami na olbrzymią skalę, o których mówi poniższy artykuł. Jego autor, były więzień łagrów sowieckich, następnie pracownik ambasady polskiej w Kujbyszewie, gdzie zajmował się zbieraniem danych statystycznych o Polakach w Rosji, składał ostatnio zeznania przed Komisją Kerstena w Londynie, która z ramienia Stanów Zjednoczonych bada metody sowieckich podbojów w Europie. Wymienione w tych zeznaniach i zamieszczone poniżej a nigdzie dotąd nie publikowane cyfry odnoszą się zaledwie do pierwszego, dwuletniego okresu wojny, lat 1939-1941, w ciągu których deportowano z Polski do Rosji ponad milion sześćset tysięcy ludności. REDAKCJA

KOMISJA Kongresu Stanów Zjednoczonych pod przewodnictwem kongresmana Kerstena, która bada metody sowieckich podbojów w Europie i sposoby, jakimi komuniści podboje te przygotowują, dała możność przypomnienia opinii publicznej zbrodni sowieckich, popełnionych wobec narodu polskiego. Wśród innych materiałów w Londynie przedstawione zostały Komisji dane, dotyczące prześladowań i deportacji z naszych ziem wschodnich, okupowanych przez ZSSR na zasadzie paktu Ribbentrop-Mołotow, od września 1939 r. do czerwca 1941 r. W tym niespełna dwuletnim okresie utraciło wolność lub poniosło śmierć ponad półtora miliona obywateli polskich, co stanowi ponad 10% ludności, zamieszkującej ziemie wschodnie.

NIEMOŻNOŚĆ SPORZĄDZENIA PEŁNEJ STATYSTYKI

Ścisłymi danymi cyfrowymi w tej sprawie dysponuje ówczesne NKWD, które po kilkakrotnej zmianie nazwy (Cze-Ka, GPU, NKWD), działa obecnie pod firmą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSSR (MWD). Tego rodzaju urzędy sowieckie ze zrozumiałych względów nie publikują sprawozdań ze swej działalności. NKWD nigdy też nie ujawniło liczby swych ofiar, a przeciwnie robiło wszystko, aby utrudnić czynnikom polskim zebranie danych cyfrowych. Przy policyjnym systemie sowieckim i chorobliwej obawie przed szpiegostwem wykonanie prób podejmowanych w tym kierunku przez ambasadę polską w ZSSR, było praktycznie niemożliwe. Ambasada nigdy nie mogła zebrać pełnych danych o deportowanych, a zwłaszcza o tych, co mimo tak zwanej amnestii z sierpnia 1941 r. nie zostali wypuszczeni z więzień i łagrów, oraz o tych, których wcielono w drodze bezprawnie przeprowadzonego poboru do armii sowieckiej, a w szczególności do tzw. „Stroj-batalionów". Aresztowanym w lipcu 1942 r. delegatom ambasady w terenie stawiano zarzut szpiegostwa za zbieranie danych o losie i losie deportowanych w głąb ZSSR obywateli polskich. Jedna tylko fragmentaryczna próba cyfrowego ujęcia przez ambasadę polską w Moskwie (ewakuowaną w czasie wojny do Kujbyszewa na Wołgą) stanu obywateli polskich, będących pod opieką tzw. mężów zaufania ambasady dała wynik w postaci statystyki, o której będzie mowa w dalszej części niniejszego artykułu.

W ROKU 1943

Do pełnego obliczenia ofiar deportacji i terroru można było przystąpić dopiero poza granicami Rosji i poza bezpośrednim zasięgiem NKWD. Zadania tego dokonano w r. 1943 w dowództwie Armii Polskiej na Wschodzie. Głównym elementem, na którym się oparto przy opracowaniu tego problemu były relacje wszystkich ewakuowanych z Rosji żołnierzy (b. więźniów, łagierników, deportowanych), którzy na podstawie specjalnej ankiety podawali wszystkie interesujące dane.



PRASTARY GRÓD NADNIEMEŃSKI — GRODNO

Wileńszczyzna, to kraina urozmaicona, kraj licznych pagórków, rzek, jezior, lasów i łąk. Tę rozmaitość zawdzięcza Wileńszczyzna pracy lodowca. Szeroki pas pagórków morenowych ciągnie się lewym brzegiem Niemna, koło Grodna i Wołkowyska, następnie koło Nowogródka, Oszmiany i Święcian. Grodno jest to prastary gród, leżący na wyniosłym prawym brzegu Niemna. Ponieważ panuje nad przeprawą przez tę rzekę, stanowił przez wieki niejako bramę wjazdową z wnętrza Polski na Wileńszczyznę. W Grodnie zachowały się dwa zamki królewskie: stary i nowy. W starym zmarli Kazimierz Jagiellończyk i Stefan Batory. Miasto liczy około 50 tysięcy mieszkańców. Na północny wschód od Grodna znajduje się puszcza Bersztańska, nosząca również drugą nazwę: puszcza Grodzieńska.

PONAD 1.600.000

a) w jesieni 1939 wywieziono w głąb Rosji około 230.000 żołnierzy, których sowieckie władze wojskowe wzięły do niewoli, mimo że Polska w ogóle nie była z Rosją w stanie wojny. Szeregowych zesłano do prac przymusowych na równi z więźniami, a oficerów przeważnie rozstrzelano (Katyń i inne miejsca straceń);

b) od lutego 1940 do czerwca 1941 w formie masowych deportacji ludności cywilnej (całe rodziny z dziećmi i starcami) wywieziono na przesiedlenie w tajgach północnej Rosji europejskiej, w górach Uralu, w stepach Kazachstanu, na Syberii i dalekim Wschodzie (wyręb lasu, kopalnie złota) — około 990.000 osób;

c) w lipcu 1940 r. wywieziono 12.000 żołnierzy polskich z obozów internowanych na Litwie i Łotwie;

d) w jesieni 1940 i w czerwcu 1941 w drodze bezprawnie przeprowadzonego poboru wcielono do armii sowieckiej („stroj-bataliony") około 210.000 mężczyzn urodzonych w latach 1917, 1918 i 1919;

e) od września 1939 r. poczynając do ostatniej chwili okupacji w czerwcu 1941 władze sowieckie aresztowały i wywiozły do więzień a następnie do obozów pracy przymusowej tzw. łagrów na terenie całego ZSSR, głównie w strefie polarnej około 250.000 osób, skazanych przeważnie zaocznie na kary od 5 do 10 lat pracy przymusowej.

W sumie zatem liczba ofiar sowieckiego prześladowania wynosi ponad 1.600.000 osób.

CYFRY ŚCISŁE

Jeśli chodzi o liczby ścisłe, to ambasada polska w listopadzie 1942 r. zażądała od swoich 387 terenowych mężów zaufania obejmujących swym zasięgiem całe terytorium Rosji, aby w drodze telegraficznej podali ambasadzie liczby obywateli polskich, będących w ich ewidencji w dniu 1 grudnia 1942 r. Stosownie do tego zarządzenia cyfry te zostały nadesłane przez wszystkich mężów zaufania i na ich podstawie ułożono następujące zestawienie z uwzględnieniem terenów ówczesnego rozmieszczenia obywateli polskich w ZSSR:

w Rosji europejskiej zarejestrowanych było 45.000 osób,

na Uralu, Syberii i Dalekim Wschodzie 70.000 osób,

w północnych i środkowych okręgach Kazachstanu 55.000,

w centralnej Azji: południowy Kazachstan, Uzbekistan, Kirgizja, Tadżykistan i Turkmenia 90.000 osób.

Razem więc zarejestrowanych przez mężów zaufania było 260 tysięcy osób.

Drugą z kolei cyfrą ścisłą jest liczba 114.500 osób, które w r. 1942 opuściły Rosję w ramach ewakuacji Armii Polskiej na Środkowy Wschód; w tym 77.200 żołnierzy i 37.300 osób cywilnych.

Trzecią cyfrą w tej grupie jest ponad 12.000 oficerów z jenieckich obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, wymordowanych w Katyniu i innych nieodkrytych do dziś miejscach kaźni.

Wreszcie ogłoszona przez bolszewików liczba 46.000 żołnierzy (szeregowych), których władze sowieckie zwolniły z obozów jenieckich jeszcze w jesieni 1939 roku.

GDZIE PÓŁ MILIONA POLAKÓW?

W sumie więc znany był los, niejednokrotnie tragiczny, około 432.000 osób spośród ponad 1.600.000 ofiar aresztowań i deportacji. O reszcie tj. o ponad milionie obywateli polskich nie ma danych ścisłych. Z obserwacji stosunków w Rosji i warunków, w jakich żyli deportowani, oraz zachowania się NKWD, przyjmując liczby szacunkowe, wynika, że około 500.000 osób utraciło życie (około 33 % ofiar prześladowań) a reszta w liczbie ponad 500.000 osób, to ci, co mimo tzw. amnestii nie zostali zwolnieni z więzień, obozów pracy przymusowej (łagrów) oraz miejsc przymusowego przesiedlenia.

Szacowana na ponad pół miliona liczba ofiar śmiertelnych jest następstwem deportacji wielkiej ilości dzieci i osób starszych, bez względu na ich stan zdrowia, zabójczych warunków klimatycznych w strefie polarnej, przekraczających wytrzymałość fizyczną, warunków pracy zwłaszcza dla osób do pracy fizycznej nieprzygotowanych, prymitywnych, azjatyckich warunków życia, głodu, wycieńczenia, szalejących epidemii, sowieckiej służby zdrowia połączonej z notorycznym brakiem środków leczniczych, a wreszcie skutkiem wykonanych wyroków śmierci, masowych mordów (Katyń i inne) oraz terroru fizycznego w czasie transportu i mordowania tych, których po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej NKWD nie zdążyło wywieźć z więzień na ziemiach polskich.

Adam Treszka

KALENDARZYK

SIERPIEŃ 1954

1 n 8 po Ziel. Św., Piotra w okowach
2 p Alfonsa b. w. d.K.
3 w Znalezienie relikwii Szczepana I m.
4 ś Dominika w.
5 c N. M. P. Śnieżnej
6 p Przemienienie Pańskie
7 s Kajetana w., Donata

FAZY KSIĘŻYCA
Piątek, 6 sierpnia
Pierwsza Kwadra

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR NR 31

F. B. 1.0.0, N. N. 1.0.0, Aleksandra Cabańska 10 sh., A. Potulski 1.0.0, E. Mizdalski 3 s.

Bazem: £ 3.13.0.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Ofiary w dalszym ciągu nadesłali:

Z Londynu: J. Wielawska — £ 1.

Spoza Londynu: Józef Kubicki, Redditch — £ 1; A. Turonia, Foxley — w podzięce Miłosierdziu Bożemu, Matce Najśw. i św. Antoniemu za otrzymaną łaskę — £ 1; P. Wutke, Radcliffe — 5; M. Modzelewska, Clifton, U.S.A. — £ 1; Edward Izdebski, Hoddersdon — 10.

Bóg zapłać.

ZEZNANIA WYMUSZONE TORTURAMI

Jeden z wybitnych teologów amerykańskich, ks. prof. Connell z Waszyngtonu zajął się kwestią, czy można potępiać ludzi, którzy — złamani torturami — złożyli oświadczenia szkodliwe dla Kościoła i sprzeczne z nauką katolicką.

Otóż moraliści katoliccy stwierdzają, że takich oświadczeń składać nie wolno, nawet gdy grożą tortury. Trzeba oczywiście heroizmu, by wytrwać wśród tortur, ale Kościół wierzy, że Bóg użycza siły tym, którzy Go o nią proszą.

Ale teologowie wiedzą o możliwości tortur tak straszliwych, iż człowiek załamuje się i wypowiada żądane zeznania, nie ponosząc przez to winy a zatem nie popełniając grzechu. W takich razach człowiek traci możność postępowania według własnej wolnej woli, a to pod wpływem oddziaływania fizycznej siły na jego organizm. Bóg nie uzna takiego człowieka za winnego, chociaż to, co torturowany mówi, jest naruszeniem prawa Bożego.

Jedynie Bóg wie — dodaje ks. Connell — kto w poszczególnym wypadku jest winien w swym sumieniu a komu nie można stawiać zarzutu. Miłość bliźniego wymaga, byśmy tych nieszczęśliwych ludzi traktowali z pewną wyrozumiałością i przyjmowali, że nie ponoszą winy nawet, gdy wypowiadają twierdzenia niedopuszczalne i godzące w Kościół i Jego naukę.

ACCRINGTON I OKOLICE!

Nabożeństwa polskie będą obecnie odprawiane przez ks. prob. S. Paraszewskiego w nowowybudowanym kościele św. Józefa, w pobliżu szpitala Victor a. Pierwsze nabożeństwo odbędzie się w niedzielę, 1 sierpnia o godz. 10,45 i od tej daty nabożeństwa będą odprawiane nadal co drugą niedzielę o tej samej godzinie.

SŁOWO BOŻE

ÓSMA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCJA
(Rzym. 8, 12-17)

Bracia: Nie ciała dłużnikami jesteśmy, abyśmy według ciała żyć mieli. Jeśli bowiem według ciała żyć będziecie, pomrzecie, ale jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie. Którychkolwiek bowiem ożywia duch Boży, ci są synami Bożymi. Bo nie otrzymaliście ducha niewoli znów ku bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów i w duchu tym wołamy: Abba (Ojcze)! A sam Duch daje świadectwo duchowi naszemu, żeśmy synami Bożymi. A jeśli synami, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa.

EWANGELIA
(Łuk. 16, 1-9)

W on czas: Powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był człowiek pewien bogaty, który miał włodarza, a tego zniesławiono przed nim jakoby trwonił dobra jego. I przywoławszy go, rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Zdaj sprawę z włodarstwa twego, już bowiem nie będziesz mógł włodarzyć. I mówił włodarz do siebie: Co ja pocznę, gdy pan mój odejmie mi włodarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, aby, gdy będę złożony z włodarstwa, przyjęli mię do domów swoich. Zwoławszy tedy z osobna dłużników pana swego, powiedział pierwszemu: Ile jesteś winien panu memu? A on rzekł: Sto barył oliwy. I powiedział doń: Weź zapis swój i siądź natychmiast, a napisz pięćdziesiąt. Potem rzekł do drugiego: A ty ileś winien? A on odpowiedział: Sto korców pszenicy. I rzekł mu: Weź zapis twój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan przewrotnego włodarza, że roztropnie uczynił. Albowiem synowie tego świata roztropniejsi są wśród podobnych sobie niż synowie światłości. I ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy pomrzecie, przyjęto was do wiecznych przybytków.

KRONIKA Katolicka

Wypadki w Jerozolimie od 30 czerwca do 2 lipca, w czasie których użyto moździerzy i broni samoczynnej, zabijając wiele osób i raniąc dziesiątki innych, zwróciły znowu uwagę na Jerozolimę. Ponieważ wypadki takie mogą się powtarzać na skutek stałego istnienia tych samych przyczyn, sytuację w Jerozolimie należy uważać za groźną. Jedynym rozwiązaniem problemu byłoby umiędzynarodowienie Jerozolimy wraz z jej okręgiem, jak o tym niejednokrotnie pisał obecny Papież w różnych swoich oficjalnych enuncjacjach.

Jezuici liczą obecnie 32 tysiące członków w 57 prowincjach i wiceprowincjach.

Prawie 5 i ½ miliona katolików przychodzi na świat każdego roku. W przeglądzie „Ksiądz i misja“ wychodzącym w Paryżu o. Adrien Bouffard ustala obecną liczbę katolików w świecie na 472 miliony, to znaczy mniej więcej 1/5 ogółu ludności naszego globu. Pod rządami komunistycznymi żyje 64 miliony katolików na ogólną liczbę 784 miliony mieszkańców.

Encyclopedia Americana w wydaniu na rok 1954 zamieściła artykuł dra Oskara Haleckiego, profesora historii wschodnioeuropejskiej na uniwersytecie Fordham w Nowym Jorku i prezesa Polskiego Instytutu Naukowego w Stanach Zjednocz. Artykuł stwierdza, że Rosja zredukowała katolicką Polskę do stanu „pełnej republiki ludowej“. W przeglądzie wydarzeń historycznych w Polsce w 1953 prof. Halecki cytuje: gwałtowne ataki prasowe skierowane przeciw ks. kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, których punktem kulminacyjnym było aresztowanie i złożenie z urzędu Prymasa Polski ubiegłej jesieni; wyroki sądowe, nałożone na katolików polskich, w tym wyrok śmierci na księdza i dwie osoby świeckie za rzekome szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych i Watykanu; zniszczenie pozostałości prasy katolickiej i oszczerczą kampanię przeciw Papieżowi Piusowi XII.

OFIARA MSZY ŚW.

EWANGELIA

Kościół święty, Matka nasza, wprowadzając śpiewy psalmów pomiędzy czytaniem Lekcji a Ewangelii, chce dać umysłom naszym chwilę przerwy, tak by się zastanowić nad treścią dopiero co usłyszanych słów Lekcji, nim przystąpimy do Ewangelii.

Głoszenie Ewangelii jest bowiem punktem szczytowym przygotowania do najświętszej ofiary Mszy św. Liczne otaczające ją obrzędy wskazują na to, że głoszenie jej jest cenniejsze, aniżeli pierwsze czytanie.

Oto zanim kapłan w cichej Mszy św., a diakon we Mszy św. śpiewanej, rozpoczną głoszenie słów samego Chrystusa odmawiają modlitwę: Oczyść serce moje i wargi moje, wszechmogący Boże, któryś wargi Izajasza proroka rozżarzonym kamieniem oczyścił...

Po czym kapłan mówi te same słowa we Mszy św. cichej, którymi we Mszy św. śpiewanej diakon nim zacznie czytać Ewangelię, prosi o błogosławieństwo celebransa: „Racz, Panie, pobłogosławić“, ten zaś odpowiada: „Pan niech będzie w sercu twoim i na ustach twoich, abyś godnie i umiejętnie głosił Jego Ewangelię.“

Ogrom odpowiedzialności związany z głoszeniem Dobrej Nowiny jest tak wielki, że Kościół przypomina ją kapłanowi w powyższych modlitwach. I na nas spada ta odpowiedzialność, wszak i my wierzymy w prawdę Ewangelii i widzimy w niej prawo życia.

Toteż na znak szacunku wierni wstają i znaczą krzyżem nakreślonym wielkim palcem czoło, wargi i piersi. Oto gotowi są myśli swe stosować do Prawdy objawionej, mowę swą uzgadniać z nią i wszędzie ją głosić, a sercem okazywać tej Prawdzie wierną miłość.

Księgi z Ewangeliami były niegdyś kosztownie oprawne. Przechowywano je w zakrystii w osobnej szafie, którą zamykał i której strzegł diakon.

Podczas uroczystej Mszy św. po złożeniu na ołtarzu księgi Ewangelii przynoszą świece i kadzidło, a kapłan księgi okadza, po czym w procesji wśród śpiewu Alleluja niesie ją diakon na ambonę.

Czytanie zaczyna się od słów: „Sequentia sancti Evangelii — dalszy ciąg świętej Ewangelii...“ gdyż dawniej czytano Ewangelie w kolejnych Mszach św. od początku do końca. Codziennie podczas Mszy św. czytano dalszy ciąg tak długo, jak czasu starczyło.

Później wyznaczono ustępy z Ewangelii „perykopy“ na każdą niedzielę i święto.

Po skończonym czytaniu ministrant mówi: „Laus tibi, Christe“ — „Chwała Tobie, Chryste“. Wierni siadają, by słuchać kazania, które zasadniczo jest objaśnieniem Ewangelii — homilia.

M. D.

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE W PARYŻU

otrzymali w Polskim Seminarium Duchownym: ks. E. Jagodziński, ks. E. Licznerski i ks. K. Zieliński

Dzień 2 lipca, święto Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny, był w Roku Maryjnym dniem szczególnie uroczystym dla Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu.



W wielkiej kaplicy seminarium odbyły się ponownie wzruszające ceremonie święceń kapłańskich, które otrzymali trzej Polacy: ks. Edward Jagodziński z administracji apostolskiej gorzowskiej, ks. Edmund Licznerski z administracji apostolskiej wrocławskiej i ks. Karol Zieliński z diecezji pelplińskiej.

W zastępie chorego ks. kard. Maurycego Feltin, arcybiskupa Paryża, święceń udzielił ks. bp Stanisław Courbe, wikariusz generalny diecezji paryskiej. W uroczystości wzięli udział: ks. prałat Wł. Staniszewski z Londynu, ks. prałat A. Banaszak, Rektor Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu, ks. Marce i Lévêque, kanonik honorowy bazyliki prymasowskiej w Gnieźnie, ks. superior Cz. Wędzioch, S.A.C., ks. redaktor F. Kaszubowski, liczni księża polscy z Paryża i okolicy, klerycy i wychowankowie Małego Seminarium oraz liczni zaproszeni goście.

W wielkim skupieniu śledzili uczestnicy kolejne ceremonie. Na wstępie Rektor, ks. prał. Banaszak przedstawił biskupowi kandydatów, po czym Ekscelencja wystosował do nich pełne namaszczenia i świętej powagi słowa admonicji, wskazując szczególnie na to, że obowiązkiem kapłana jest pobożne odprawianie Mszy św., błogosławienie, przewodniczenie ludowi, głoszenie słowa Bożego i udzielanie chrztu św. i innych sakramentów św. Życie zaś kapłana winno odpowiadać jego wysokiej godności.

Szczególnie wzruszający był moment, gdy po Komunii św. chór zaśpiewał piękny hymn rozpoczynający się słowami Pana Jezusa wypowiedzianymi do apostołów, a stosowanymi w liturgii święceń, niby słowa Chrystusa do nowych kapłanów: „Jam non dicam vos servos, sed amicos meos.“ — „Już was nie będę zwał sługami, ale przyjaciółmi moimi.“ Piękną ceremonię kościelną zakończono uroczystym „Te Deum“.

Istniejące od 1945 r. Polskie Seminarium Duchowne w Paryżu doprowadziło do święceń kapłańskich 46 wychowanków. Myśl biegła do Kraju w trosce o jego przyszłość, w trosce o przyszłość seminariów polskich w ojczyźnie, pogłębionej ostatnio wiadomością o nowym dekrecie ministra wyznań Antoniego Bidy, zapowiadającym na nowy rok szkolny ograniczenie liczby seminariów w Kraju do pięciu tylko.

Po zakończeniu uroczystości liturgicznej w kaplicy odbył się jeszcze skromny posiłek w refektarzu. Przy stole ks. Rektor w serdecznych słowach podziękował ks. Biskupowi za udzielenie święceń, podkreślając przy tej sposobności naszą wdzięczność za wkład Francji katolickiej w dzieło pomocy Kościołowi w Polsce. W odpowiedzi ks. bp Courbe wyraził swą wielką życzliwość i przyjaźń, jaką żywi dla ojczyzny naszej, z którą go łączą więzy rodzinne oraz imię świętego polskiego biskupa i męczennika Stanisława, które nosi. Z widocznym wzruszeniem Ekscelencja wspominał swój pobyt w Poznaniu z okazji Kongresu Chrystusa Króla i modlitwę u grobu św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej. „Kościół w Polsce jest prześladowany“ — powiedział ks. Biskup — „ale osobiście żywię głębokie przekonanie i niezłomną nadzieję, że dni próby wkrótce się skończą.“

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 1 sierpnia 1954

Fałszywa koncepcja życia

Bywają w życiu narodów klęski nie do odwrócenia. Bohaterska, ale mała Finlandia musiała zaprzestać walki z kolosem rosyjskim i przyjąć jego warunki. Lecz tylko słabi potrafią być dzielni. Pokonana militarnie Finlandia zacięła się w obronie swej narodowości i w ciągu lat uciążliwego pokoju potrafiła mądrą polityką odrobić skutki klęski wojennej.

A cóż heroicznego lub mądrego w kapitulacji Edena i Mendes-France'a w konferencji genewskiej? Prawda, że wojna w Indochinach drenowała wszystkie rozporządzalne siły wojskowe Francji. Prawda też, że porażki ostatnich miesięcy, mimo bohaterskiej obrony Dien-Bien-Phu, pchały ten kraj na skraj militarnej katastrofy. Lecz jest i druga strona medalu.

Źródłem zła nie jest chroniczny kryzys polityczny we Francji. Taki sam ustrój nie przeszkodził wygrać jednej z największych i najkrwawszych wojen, w latach 1914-1918. Nie jest nim nawet głośny neutralizm różnych wpływowych ośrodków francuskich. Korzenie zła sięgają głębiej — do gruntu, w którym brak jest ożywczych strumieni wiary.

Główną przyczyną zła jest fałszywa koncepcja życia, jaka została narzucona niemal powszechnie społeczeństwom zachodnio-europejskim. Jest to koncepcja ściśle i ciasno materialistyczna. Widzi ona szczęście człowieka w dobrobycie materialnym, w państwie „dobrobytu", troszczącym się o zaspokojenie wszystkich potrzeb obywateli, wyręczającym ich w uciążliwym obowiązku myślenia o przyszłych pokoleniach, uwalniającym ich od obowiązków czynnej miłości bliźniego i od miłosierdzia. Czy to oznacza, że trzeba wyrzekać się dobrobytu i stawiać sobie za ideał życie w nędzy i biedzie? Oczywiście nie. Lecz dobrze sobie przypomnieć owe słowa, że nie samym chlebem człowiek żyje.

Jest paradoksem na miarę życia, że najbardziej gorzki chleb jedzą ci, których rodzice chcieli go mieć bez trudu i potu. Dzisiejsze zło w świecie, zło kapitulacji moralnej z braku ideału dobra, nie jest wytworem naszego pokolenia. Pokolenia poprzednie zrobiły dużo, by wyniszczyć entuzjazm, zabić chęć życia i walki, związać ręce przyszłych pokoleń obłędnymi teoriami nieprzeciwstawiania się złu. My dziś tylko zbieramy owoce ich nauk.

Żyjemy obecnie w kraju, gdzie materialistyczna koncepcja życia nadaje zabarwienie całemu społeczeństwu. Tylko wyjątki umieją przeciwstawiać się odważnie tym teoriom. Całą siłą środowiska napierają one i na nas. I są między nami tacy, którzy powtórzą każde głupstwo za nimi. Wszak są tacy, co piszą o wzmocnieniu pozycji francuskiego premiera dlatego, że poszedł po linii najobrzydliwszych kapitulantów świata, gorzej — przecież są ludzie, gotowi dla wygody wyrzekać się swojej narodowości, nierzadko i swego kościoła.

Ci właśnie przygotowują drogę pod przyszłe kapitulacje genewskie, pod rozkład duchowy, w których ideały zamieniają się na puste słowa. P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

TŁO I WYNIKI GENEWY

Zjazd w Genewie, który trwał od 26 kwietnia do 21 lipca, zajmował się wyłącznie sprawami Dalekiego Wschodu, koreańską i indochińską.

W sprawie Korei nic nie posunęło się naprzód. Stan rzeczy był taki, że po napadzie komunistycznym z północnej Korei na południową w połowie r. 1950 i po trzyletnim trwaniu tam wojny, w lipcu 1953 osiągnięto zawieszenie broniu. Poza tym trwały rokowania polityczne w sprawie losu Korei, podzielonej od r. 1945 na południową, narodowo-koreańską, pod sterem Syngmana Rhee i północną komunistyczną, podlegającą Rosji i Chinom. Te rokowania polityczne, których celem byłaby jedność Korei, nie dały żadnego wyniku w drugiej połowie roku 1953 na miejscu, ani też od wiosny 1954 w Genewie i nie posunęły ani na krok naprzód sprawy zjednoczenia Korei.

W Indochinach ruch komunistyczny Vietminu wszczął działania zbrojne od r. 1946 w oparciu o Rosję i Chiny. Ten ośmioletni napór na oparte o Francję, od końca wieku XIX usadowioną w Indochinach, kraje Wietnamu, Laosu i Kambodży, poczynił znaczne postępy. W Genewie osiągnięto 20 i 21 lipca zawieszenie broni, oparte o ten niekorzystny dla Francji stan rzeczy i pozostawiający północną połać Wietnamu po stronie komunistycznej.

TŁO

Rokowania w Genewie były dalszym ciągiem rozwoju politycznego pod znakiem tzw. pojednawczego zwrotu w polityce Moskwy.

Zwrot ten, raczej pozorny i zwodniczy, niż istotny i rzeczywisty, zaczął się od marca 1953 po śmierci Stalina. Kreml, pod rządami zespołu spadkobierców władzy, w którym Malenkow i Mołotow, po odpadnięciu Berii, utrzymali się na czele, zaczął głosić swą dążność do złagodzenia t.zw. zimnej wojny, do pojednawczego ułożenia się, do t. zw. pokojowego współistnienia świata komunistycznego i świata zachodniego. Zapewnienia te miały oczywiście oddźwięk na Zachodzie, dość rozmaity, w szczególności ciepło przychylny w Wielkiej Brytanii od pamiętnej mowy p. Churchilla z 11 maja 1953 a chłodno trzeźwy w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Pierwszy objawem i niejako probierzem tego t.zw. zwrotu była gotowość zawieszenia broni w Korei, do którego, wraz z wymianą jeńców, doszło też w lipcu roku ubiegłego.

Drugim objawem była jakby skłonność Moskwy do rokowań w sprawach europejskich po pięciu latach przerwy w tych naradach, dotyczących przede wszystkim Niemiec i Austrii, a zaniechanych wskutek stałego rosyjskiego: nie! W styczniu i lutym odbyła się narada w tych sprawach amerykańsko-brytyjsko-francusko-rosyjska w Berlinie. Nie dała ona jednak ani źdźbła wyniku i sprawy Niemiec i Austrii pozostały gdzie były.

Trzecim wreszcie objawem było zwołanie do Genewy w końcu kwietnia narady w sprawach Dalekiego Wschodu, która w ciągu blisko trzech miesięcy nie posunęła naprzód sprawy Korei, ale osiągnęła zawieszenie broni w Indochinach.

WYNIKI

Moskwa, ogłaszając gotowość rokowań pod hasłem t.zw. współistnienia pokojowego, miała na oku przede wszystkim cel uboczny: wzniecanie niezgody i rozbieżności między państwami Zachodu.

Właśnie od początku roku 1953 polityka Stanów Zjednoczonych pod sterem Eisenhower-Dulles weszła na tor wzmożonego odporu przeciw naporowi Rosji. Zaloty pojednawcze Moskwy zmierzały do zaburzania jednolitości tego kierunku stanowczego na Zachodzie. Rozbieżności, zwłaszcza między Waszyngtonem a Londynem zaznaczały się też ciągle. Ale od objawów gry dyplomatycznej na kilka rąk daleko jest do rzeczywistej rozbieżności między Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią.

Bardzo wyraźnie zaś uwydatniła się w tym okresie myśl przewodnia polityki Moskwy: nie oddać ani piędzi obszaru, który gdziekolwiek zagarnęli, a rokowaniami utrwalać osiągnięte granice.

W sprawie Korei doszło do zawieszenia broni, ustalającego podział kraju, ale nie dochodzi do rokowań pokojowych celem zjednoczenia. W sprawie Niemiec i Austrii przeciwstawiła się Moskwa stanowczo zjednoczeniu, by nie wypuścić tego, co dostała pod swój wpływ. W sprawie Indochin doszło do zawieszenia broni, ustalającego na razie zasięg zagonów komunistycznych.

St. St.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

TYMCZASOWA RADA JEDNOŚCI NARODOWEJ ZBIERA SIĘ 31 LIPCA

Ostateczny termin zebrania się Tymczasowej Rady Jedności Narodowej ustalony został przez Komisję Porozumiewawczą stronnictw i ugrupowań politycznych na sobotę, dnia 31 lipca br. Prace przygotowawcze nad zasadniczymi wnioskami, które zostaną przedłożone Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej do uchwalenia, są niemal na ukończeniu. Dotyczą one zarówno nowej struktury zwierzchnich władz na okres przejściowy aż do czasu objęcia urzędu Prezydenta R. P. przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego, jak również form działania politycznego w obronie żywotnych interesów Polski.

W kołach politycznych oraz w szerokiej opinii publicznej panuje powszechnie zgoda co do tego, że nie można dłużej odkładać działań polskich na gruncie międzynarodowym. W tej sprawie Tymczasowa Rada Jedności Narodowej ma zająć jasno sformułowane stanowisko, umożliwiające wszystkim placówkom podjęcie jednolitej akcji.

Zgodnie ze zwyczajami parlamentarnymi, sesję Tymczasowej Rady Jedności Narodowej otworzy najstarszy wiekiem jej członek. Jest nim powszechnie szanowany gen. Józef Haller, prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy. Zanim się ukonstytuuje prezydium Rady, powoła on dwóch najmłodszych wiekiem członków Rady na sekretarzy.

Wnioski będą zgłoszone na plenum Rady imieniem prezesów wszystkich stronnictw i ugrupowań politycznych podpisanych pod Aktem Zjednoczenia. W debacie nad tymi wnioskami spodziewany jest udział przedstawicieli wszystkich klubów, a także członków Rady, powołanych przez organizacje społeczne. Wśród tych ostatnich znajduje się Edward Raczyński, delegowany przez Zw. Polskich Ziem Zachodnich, b. ambasador rządu polskiego w Londynie.

Wiadomo już dziś, że wszyscy wybitni przywódcy i działacze polityczni znajdą się w gronie członków Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. Będzie ona prawdziwą reprezentacją społeczeństwa polskiego na obczyźnie i będzie miała wszystkie warunki do odegrania roli centralnego i powszechnie uznanego ośrodka jednolitej polityki polskiej. Będzie ona jednocześnie żywym wyrazem osiągniętej jedności narodowej i strożem praworządności w stosunkach wewnętrzno-politycznych.

(NBI)

KOMUNIKAT STRONNICTW RADY POLITYCZNEJ

Rada Polityczna wydała w dniu 20 lipca komunikat w którym stronnictwa Rady Politycznej — Polska Partia Socjalistyczna, P. R. W. „Niepodległość i Demokracja", Polskie Stronnictwo Ludowe - Odłam Jedności Narodowej, Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo Pracy — poruszają sprawę prowadzonej od dłuższego czasu nieodpowiedzialnej kampanii przeciwko byłemu działowi krajowemu Rady Politycznej. Stwierdziwszy następnie, że formy tej kampanii stały się ostatnio bardzo napastliwe, że przewodzi jej p. Stanisław Mackiewicz, oraz że oskarżenia wysuwane w tej mierze są podobne w swej treści do głosów prasy komunistycznej stronnictwa te przypominają, że Rada Polityczna w każdej dziedzinie i przez cały czas swej działalności przestrzegała zasady niezależności polityki polskiej, kierując się nadrzędnymi interesami ogólnonarodowymi.

W dalszym ciągu swego komunikatu z uwagi na ujemny wpływ, jaki ta kampania może wywierać w środowisku polskim, stronnictwa Rady Politycznej oświadczają, że na Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej zgłoszą wniosek, aby wszystkie sprawy łączności z Krajem, które w okresie rozbicia politycznego emigracji prowadzone były przez różne ośrodki polskie — m. in. i przez b. dział krajowy Rady Politycznej — zostały rozpatrzone z uwzględnieniem wymogów bezpieczeństwa przez organ powołany przez Tymczasową Radę Jedności Narodowej.

Taka bezstronna ocena umożliwi wyciągnięcie właściwych wniosków w sprawach krajowych, które zgodnie z postanowieniami Aktu Zjednoczenia podlegać mają jednolitemu kierownictwu.

Z tygodnia

Szef wywiadu niemieckiego dr Otto Johann zniknął z zachodniego Berlina. Pierwsza wersja mówi o jego porwaniu przez komunistów, druga, która wywołała wielką sensację, o jego dobrowolnym przejściu na stronę sowiecką.

Zawieszenie broni w Indochinach, które uratowało rząd Mendes-France'a nie wywołało entuzjazmu we Francji. Powszechnie się rozumie, że jest to przypieczętowanie niewoli skutkiem podbojów komunistycznych a kilka milionów ludności z obszarów, które Francuzi będą ewakuować zamierza uchodzić na terytoria pod zarządem francuskim.

W konferencjach fizyków atomowych w Glasgow uczestniczyli w ramach delegacji Polskiej Akademii Nauk następujący, przybyli z Polski profesorowie: Infeld, Sołtan, Sosnowski, Danysz i Werle.

W Niemczech wschodnich komunista Teodor Heuss został ponownie „wybrany" prezydentem Niemieckiej Republiki Federalnej na okres dalszych lat pięciu.

Na zjeździe Niemców ze Śląska, który odbył się we Frankfurcie prezesem organizacji Niemców wysiedlonych z Polski wybrano J. Domsa na miejsce Waltera Rinke, znanego z nieprzytomnych wystąpień rewizjonistycznych i antypolskich. Nie oznacza to jednak zmiany rewizjonistycznej polityki tej organizacji.

Na galówce reżymowej w Warszawie w 10-lecie „komitetu lubelskiego" przybyły z Moskwy wicepremier marsz. Bulganin odgrażał się, że Rosja będzie produkować bomby atomowe i wodorowe „dopóki Stany Zjednoczone nie zgodzą się na zakaz używania tych broni".

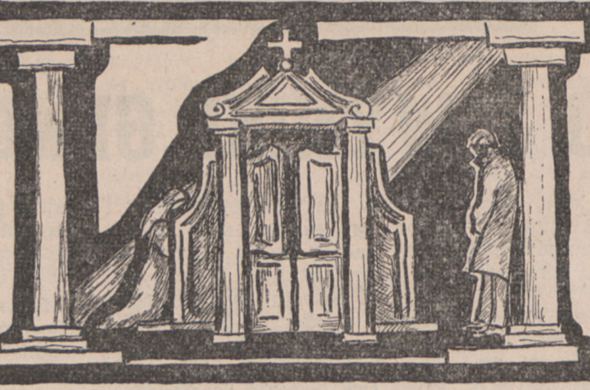
Hindusi zajęli wieś portugalską w kolonii Damao w pobliżu Bombaju, co wywołało konflikt pomiędzy Portugalią a Indiami. Portugalczycy zamierzają wyprzeć napastników, rząd indyjski zaś zapowiada, że nie pozwoli na przemarsz wojsk portugalskich w tym celu.

Prezydent Korei Rhee udaje się na rozmowy do Waszyngtonu wraz z ministrem obrony, który oświadczył, iż rozejm w Indochinach grozi nową inwazją południowej Korei przez komunistów i że wobec tego Korea musi podjąć inicjatywę w celu zjednoczenia kraju środkami wojskowymi.

Sprostowanie

W artykule pt. „Nieuleczalnie chorzy i nerwowo chorzy" w poprzednim numerze „Gazety Niedzielnej" nastąpiło przykre i krzywdzące zarówno zakład Mabledon Park, Tonbridge, Kent, jak i jego pacjentów pomieszanie pojęć, które niniejszym prostujemy. Zakład ten jest szpitalem dla osób nie umysłowo, lecz nerwowo chorych, jest on zakładem otwartym i nie przebywają w nim pacjenci tzw. zcertyfikowani, czyli uznani za umysłowo chorych, którzy muszą przebywać w zakładach zamkniętych. Że w artykule chodziło o tę właśnie kategorię, świadczy jego tytuł, w którym jest mowa o nerwowo chorych a nie chorych umysłowo. Nerwowo chorzy pacjenci szpitala w Mabledon Park w olbrzymiej większości opuszczają zakład zupełnie wyleczeni.

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

31)

— Gdybyśmy poszukiwania prowadzili na własną rękę — rzekł pan Meunier, — to prosiłbym o odroczenie sprawy, pod pozorem, że nie mogę w tak krótkim czasie zebrać materiałów do obrony. Przez to zyskalibyśmy kilka miesięcy czasu, gdy zaczną się wakacje sądowe. Widzę jednak, że panowie nie są skłonni ryzykować tak wielkich nakładów na niepewny wynik sprawy i nie mogę pod tym względem odmówić im pewnej słuszności. Zatem nie mówmy już o tym więcej. Czy mogę jeszcze prosić o chwilkę czasu? Dziękuję. Otóż obwiniony (mówię oczywiście w zaufaniu i w chęci otrzymania jakiejś rady) ksiądz Montmoulin wydawał mi się nieraz zmieszany i to zawsze wtedy, ilekroć była mowa o tym nieszczęsnym zakrystianie pomimo, że starał się to ukryć i rozmyślnie unikał o nim rozmowy. Przyszło mi do głowy, czy czasami nie wiąże go jakaś urzędowa, powiedzmy od razu, tajemnica spowiedzi?

— To trudno przypuścić — mówił oficjał. — Dowiedziałem się przypadkiem, że ten zakrystian lata całe nie chodził do spowiedzi. Konsystorz skarżył się nawet na to przed burmistrzem w Sainte Victoire i prosił go o zwolnienie Losera z obowiązku zakrystiana, oczywiście bez skutku.

— Hm, wiem jednak z własnej praktyki, że zbrodniarz nie zupełnie jeszcze zatwardziały, po popełnieniu pierwszego zabójstwa doznaje takiego wzruszenia i wyrzutów sumienia, że w tym stanie zdolny jest do niezrozumiałych innym razem czynów. Mianowicie odkrywano u nich często chęć ulżenia swemu sumieniu przez to, że komuś innemu zwierzyli się z występku. Niektórych popchnęło to nawet do samooskarżenia się przed policją. Można zatem przypuścić, że Loser popełnił zabójstwo, a potem, choć to brzmi nieprawdopodobnie, wyspowiadał się ze zbrodni przed księdzem Montmoulin, który naturalnie w żaden sposób nie może zdradzić tego, co usłyszał na spowiedzi.

— Pod żadnym warunkiem — zawołali obaj księża.

— Czyż jednak nie mógłby powiedzieć, że Loser spowiadał się u niego?

— I tego powiedzieć mu nie wolno! — mówił regens. — W tych warunkach byłoby to już naruszeniem tajemnicy spowiedzi.

— A przynajmniej pośrednim naruszeniem — dodał oficjał.

— Jeżeli jednak zakrystian tylko dla spowiedzi udał się do proboszcza, to według mnie był on zdania, że musi zachować o tym milczenie, aby nie ucierpiał obowiązek kapłański co do zachowania owej tajemnicy — powiedział regens. — Prawdę mówiąc i mnie to na myśl przyszło, tylko wyobrażałem sobie rzecz nieco inaczej. Czy nie byłoby możliwe, że w obawie, aby ksiądz Montmoulin nie skierował na niego bardzo prawdopodobnego podejrzenia, zbrodniarz zaraz po popełnieniu przestępstwa udał się do niego, by mu zamknąć usta zmyśloną spowiedzią? To przypuszczenie nasunęła mi okoliczność, że właśnie w przeddzień zabójstwa ksiądz Montmoulin mówił w kazaniu niedzielnym nader przekonująco o obowiązku dochowania tajemnicy spowiedzi.

— To wszystko jest bardzo prawdopodobne — rzekł pan Meunier. — Pytanie, jakie panom chciałem zadać, brzmi: czy można by wykorzystać to przypuszczenie wobec sądu? Czy mógłbym przedstawić przysięgłym możliwość takiego rozwiązania kwestii? Mogłoby to wpłynąć na obalenie dowodów prokuratora. Może szanowni księża znają takie wypadki, że kapłani, zmuszeni do dochowania tajemnicy spowiedzi, niesłusznie zostali skazani?

— Z pewnością są takie wypadki i to nawet z nowszych czasów. Niedawno donosiły gazety o takim wydarzeniu w Polsce. Pewnego kapłana skazano i wysłano na Syberię za zabójstwo, które popełnił jego służący, jeśli się nie mylę ogrodnik, i wyznał mu to na spowiedzi. Na łożu śmierci morderca przyznał się do owego przestępstwa. Można by postarać się o autentyczne na to dowody — mówił oficjał.

— Doskonale! — zawołał pan Meunier. — Każę zaraz szukać w „Universe", gdzie z pewnością będzie dokładny opis o tym wypadku w Polsce i postaram się o sprawozdanie z odnośnego rosyjskiego sądu. Obiecuję sobie jak najlepsze z tego skutki. A ksiądz, księże regensie?

— Mówiąc otwarcie, nie życzyłbym sobie stawiania przed sądem kwestii, dotyczącej tajemnicy spowiedzi. Pan wie, jaka niewiara zakorzeniła się we Francji i to niestety pomiędzy tak zwanymi inteligentnymi ludźmi. Obawiam się, że to, co dla nas jest święte, będzie poddane lekkomyślnym rozprawom. Dalej nie chciałbym wprowadzać w zakłopotanie biednego księdza Montmoulin. Można się spodziewać, że przewodniczący sądu albo prokurator zada mu pytanie, czy w tym wypadku rzeczywiście chodzi o tajemnicę spowiedzi. Musiałby może zaprzeczyć, jeśli potwierdzenie w jaki bądź sposób groziłoby temu świętemu obowiązkowi.

— Można by z góry zapobiec takiemu pytaniu i zaznaczyć, że obwiniony odpowiedzieć na to nie może, gdyż właśnie w takim wypadku byłoby to naruszeniem kapłańskiego zobowiązania. Trzeba by przy tym zaznaczyć dobitnie, w jakie położenie wtrącić może kapłana konieczność dotrzymania tajemnicy spowiedzi, do jakiej heroicznej ofiary go zmusza. Sądzę, że to musi uczynić na przysięgłych dobre wrażenie, a o tych nam przecież tylko chodzi. Nie podzielam obawy, że przy tej okazji to, co dla nas jest święte, mogłoby być lekceważąco traktowane. Nie zniósłby tego przewodniczący sądu; nasz stan sądowniczy ma na to za wiele poczucia przyzwoitości, żeby miał ścierpieć wyszydzanie religii wobec sądu.

— Zgadzam się zupełnie z panem Meunier — rzekł oficjał. — Sądzę, że przypuszczenie, iż może tajemnica spowiedzi zamyka obwinionemu usta, wpłynie dodatnio na przysięgłych i opinię publiczną, chociaż i ta myśl nie wyjaśnia mi jeszcze wielu rzeczy, zachodzących w tym wypadku. Ale nie byłoby źle podnieść raz jeszcze publicznie kwestię, jak ciężki obowiązek nakłada na kapłana sakrament spowiedzi. Obiecuję sobie dobre wrażenie z tej historii o polskim kapłanie. Jeśli więc można zapobiec temu, aby nie zadano drażliwego pytania obwinionemu, to nie widzę powodu, dlaczego by obrońca nie miał użyć takiego środka?

— Ma ksiądz oficjał rację — potwierdził regens — z chęcią poddaję się słusznemu jego zapatrywaniu. Rozstajemy się więc z nadzieją, że panu adwokatowi uda się obronić niewinnego i uratować honor naszego duchowieństwa. Będziemy wspierać to usiłowanie naszymi modlitwami i ofiarami Mszy świętej.

— Bardzo dziękuję, potrzebuję teraz tego więcej, niż w jakimkolwiek z moich dawniejszych procesów. Kiedy pomyślę o tym, co tu w grę wchodzi i jak słabymi rozporządzamy środkami, opadają mi nieraz ręce. Jednakże tak jak do oskarżonego, tak i do siebie mówię wtedy: odwagi i ufności!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

NUMER 29

POZIOMO: 1. Ptaszek wodny lub domowy. 4. Plac gry sportowej. 6. Maleńkie niewidoczne żyjątka dostrzegalne tylko za pomoca mikroskopu. 7. Panuje normalnie w zimie. 9. Brzydka plama z atramentu w zeszycie. 10. Włoski święty. 12. Stary niepotrzebny mebel. 14. Dziewczynka chętnie ją haftuje. 15. Mocny napój. 16. W jąca się roślina tropikalna.

PIONOWO: 1. Człowiek rozśmieszający innych. 2. Zabierzesz ze sobą idąc na 4 poziomo. 3. Roślina z rodzaju kaktusów, której sok służy za lekarstwo. 4. Jest zupełnie gdzie indziej niż Rzym. 5. Prysznic lub czarny atrament chiński. 8. Mała pozostałość materiału. 10. Wieża, gdzie się ludziom języki poplątały. 11. Silny niepokój. 12. Cienki przeźroczysty materiał. 13. Baran.

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka należy nadsyłać do dnia 4 sierpnia. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania jako nagrodę kupon wartości 10 sh. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

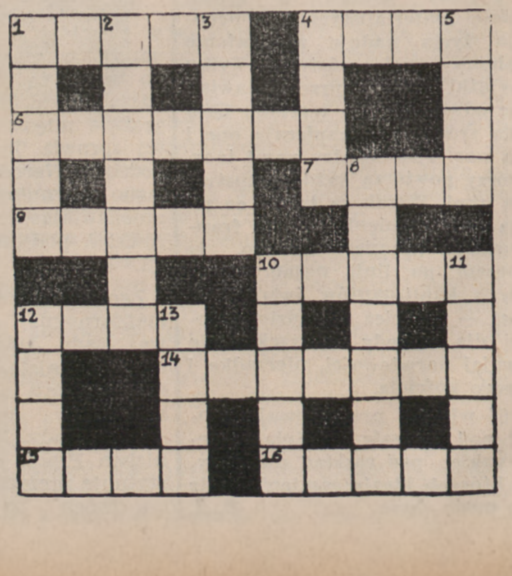
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 26

Poziomo: Paproć, popis, rak, akt, oracz, to, nieraz.

Pionowo: papka, ćwik, usta, grot, pazur, Aron.

Nagrodę w postaci kuponu wartości 10 sh. otrzymuje na podstawie losowania Tadeusz Damm, lat 10, Polish Hostel Mepal, Waff site 1, Hut 4 C.D.

Następujące dzieci nadesłały ponadto prawidłowe rozwiązania: Jacek Archutowski lat 8, Andrzej Augustyniak — 9, Janusz Bach — 9, Małgosia Borzyskowska — 7, M. Bursztyn — 10, Urszula Czerska — 8, Jan Czerski — 12, Urszula Chojnacka — 7, Krzysztof Dziuba, Wanda Kaszuba — 13, Krzysztof Kreis — 10, Andrzej Potocki — 6, Basia Suder — 7, Basia Szwedzińska — 9, Zygmuś i Danusia Winnik, Ryś Wallner, Hania Woropaj — 10, Jerzy Żeromski — 11.



Gdy dla Rosji nadejdzie „trzeci dzień"... (3) — **Korespondencje z podróży do Moskwy**

WIARA NADUŻYWANA NA POKAZ

HENRIETTE BOWER

MOSKWA znaną była swego czasu jako miasto 1.600 dzwonnic, czyli około 800 cerkwi, z których to cerkwi podczas wojny otwartych było około 50. Wiele z nich są to raczej kaplice. Potem nie otwarto już ani jednej cerkwi. Oficjalnie podają liczbę otwartych cerkwi na 55, ale pewien pobożny Rosjanin twierdził, że jest ich najwyżej 34. W każdym bądź razie cerkwi jest o wiele za mało dla tej ilości ludzi, która by chciała brać udział w nabożeństwach.

W niedzielę cerkwie są wypełnione po brzegi. Z największą trudnością, cal za calem, używając łokci i siły fizycznej, wsunęłam się do katedry prawosławnej, tak by stojąc na palcach rzucić okiem na trzech duchownych odprawiających śpiewaną Mszę św.

Cerkwie, które odwiedzałam w dnie powszednie były zapełnione wiernymi. Prasa doniosła, że w tym roku na Wielkanoc tysiączne tłumy Rosjan zapełniły ulice dookoła katedry prawosławnej. Wielu trzymało w rękach płonące świece.

ROZDĘTE CYFRY

Oficjalnie podają liczbę wszystkich otwartych w Rosji cerkwi na 25 tysięcy, a liczbę duchownych na 32 tysiące. Mam co do tego poważne wątpliwości.

Podstawy moich wątpliwości są dwojakie: Jeżeli przyjmiemy liczbę 55 cerkwi w Moskwie na 8 milionów mieszkańców, otrzymamy w tym samym stosunku, licząc ludność Rosji na 200 milionów, cyfrę tylko 1.400 cerkwi.

Największą zaś liczbę cerkwi i meczetów otwartych w jednym mieście ma Taszkent, bo 20 na jeden milion mieszkańców tego miasta. W tym stosunku wypadłyby 4 tysiące cerkwi na wszystkich mieszkańców Związku Sowieckiego.

Coraz się powtarzają doniesienia uchodźców o miasteczkach i wsiach, w których nie ma cerkwi. Gdzie się więc znajduje owych 25 tysięcy cerkwi?

KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY JAKO FASADA KOMUNIZMU

Tłumaczę to w ten sposób, że Kościół prawosławny jest — o ile chodzi o Partię — tylko kwestią wygody politycznej. Jest to fasada, która ma w delegacjach i gościach zza granicy wywołać wrażenie, że religia może kwitnąć pod panowaniem komunistycznym, które bolszewicy starają się rozszerzyć na dalsze kraje. Fasadę tę utrzymują po to, by zaspokoić potrzeby tych, którzy tęsknią za religią.

To uzasadnia owe rozdęte cyfry.

Inny jeszcze dowód widzę w tym, że ilekroć tę cyfrę podawał pastor lub duchowny nieprzywykły do kłamstwa, zawsze okazywał pewne zażenowanie. Zawsze też był w pobliżu szpieg z Rady dla Spraw Religii, który słuchał wszystkiego, co duchowny mówił. A nawet w jednym wypadku ten szpieg pełnił funkcje sekretarza danego duchownego, i jego koledzy o tym wiedzieli. Nigdy w życiu nie widziałam człowieka bardziej zażenowanego i bardziej nie na miejscu jak ów osobnik w prawosławnym klasztorze.

NIE MA ANI KATECHIZMÓW, ANI KSIĄŻEK DO MODLENIA

Rada ma podwójne zadanie: po pierwsze, ma utrzymywać „przyjazne stosunki" pomiędzy cerkwią a państwem i dostarczać jej materiałów budowlanych i wszystkich innych środków, na które potrzebne jest pozwolenie urzędowe.

Najgroźniejszą jest kontrola nad papierem. Papieru dostarczają obficie tylko na „konferencje pokojowe" zwierzchników cerkwi, zwoływane po to, by przeprowadzać najnowszą politykę partii. Ale największym trudem w Rosji było dla mnie znalezienie miejsca, gdzie by można zakupić choćby jedną książkę do nabożeństwa, lub podręcznik, który umożliwiałby rodzicom nauczania dzieci zasad wiary.

Gdy się dziwiłam, że śpiewniki w kaplicy baptystów są takie zniszczone i pytałam, dlaczego nie ma nowych egzemplarzy, odpowiedziano mi, że śpiewniki są niepotrzebne, bo każdy umie te pieśni na pamięć.

Dzieci poniżej lat 18 wolno uczyć religii, ale tylko rodzicom.



PRZED JEDYNYM KOŚCIOŁEM W MOSKWIE

W jedynym otwartym w Moskwie kościele katolickim pod wezwaniem św. Ludwika, położonym na tyłach ponurego więzienia na Łubiance, widzi się głównie stare kobiety.

Szkoły niedzielne są zakazane. Aż do wojny rodzice, którzy uczyli religii swe dzieci nawet u siebie w domu, ryzykowali, że im dzieci zabiorą za karę i oddadzą do państwowych sierocińców. Jedyną pomoc dla rodziców w nauczaniu religii udało mi się znaleźć w Leningradzie. Było to 20 kartek papieru, formatu 15 cali na 17, z treścią powieloną po jednej stronie kartki. Zeszytą ręcznie broszurkę w brązowej kartonowej okładce sporządzała rzymsko-katolicka parafia, złożona przeważnie z Polaków, którzy trwają w Leningradzie.

W KOŚCIELE POLSKIM W LENINGRADZIE

Kościół ten odwiedziłam w powszedni dzień rano i zastałam około 150 kobiet na cichej Mszy św. Podczas całej Mszy św. widziałam jak mnie obserwował z zakrystii stary ksiądz, który po krótkim ze mną powitaniu drzwi zostawił uchylone.

Poprzedniego wieczora powiedziałam mojemu gospodarzowi, że chcę, by zamówił taksówkę, która by mnie zawiozła do katolickiego kościoła. Dano mi do zrozumienia jakoby istniał jeden taki kościół. Ile razy żądałam taksówki, zawsze proponowano mi dostarczenie samochodu i tłumacza. Tym razem, po krótkim sprzeciwie, z zadowoleniem przyjęłam propozycję, bo nie znając adresu kościoła nie wiedziałam dokąd jechać.

Nazajutrz rano zawieziono mnie wprost do kościoła. Zastałam tam dwóch księży. Starszy niewątpliwie wiedział o moim przybyciu, bo powitał mnie na chodniku. Weszłam prosto do zakrystii i pozdrowiłam go słowami pierwszej części Pozdrowienia Anielskiego po łacinie, by go upewnić, że jestem katoliczką. Po czym zwróciłam się szybko do zdumionego tłumacza i oświadczyłam, że to jest katolickie powitanie. Zastosowałam to samo wobec młodszego księdza. Osiągnęłam pożądany skutek. Dowiedziałam się, że w poprzednim roku były w parafii 34 śluby i 200 chrztów. A w ostatnim roku ks. biskup Strods z Rygi bierzmował tu ponad 1000 osób. Zdumiona tą cyfrą zaczęłam się dopytywać i wyraziłam wątpliwości, ale cyfrę powtórzono mi znowu. Wobec tego zapytałam: „Od jak dawna nie było tu już bierzmowania?" Ksiądz odpowiedział przezornie, że bardzo mu przykro, że nie może mnie objaśnić, bo dopiero od siedmiu lat jest w mieście! Powiedział też, że otrzymał pozwolenie na odwiedzenie szpitali i na udzielenie Ostatnich Sakramentów umierającym.

W MOSKWIE U ŚW. LUDWIKA

Ilość wiernych w dniu powszednim w tym kościele i w innych zdumiała mnie. Nie zapomnę nigdy długiej, śpiewanej Mszy św. w kościele św. Ludwika w Moskwie w pierwszy piątek miesiąca. Ministrant dzwonił, ilekroć kapłan udzielał wiernemu Komunii św. Nabożeństwo zakończyło się błogosławieństwem Przenajświętszym Sakramentem, ale ludzie nie śpieszyli ku wyjściu. Wielu jeszcze długo się modliło...

Jedyny ksiądz, który obsługuje ten kościół odprawia w niedzielę trzy Msze św. Gdy ksiądz wyjeżdża do rodziny w krajach bałtyckich — na co dostaje osobne pozwolenie — kościół zamykają, gdyż nie ma zastępcy. Niedawno rozeszła się pogłoska, że kościół zamknięto na czas nieograniczony, gdyż ksiądz nie otrzymał daty powrotu.

Ks. biskup Strods, gdy go wezwano do Moskwy na konferencję pokojową zwierzchników kościelnych w 1952 r., skorzystał ze sposobności i udzielił tu bierzmowania kilkuset wiernym.

W CERKWI I U BAPTYSTÓW

Żebracy zapełniali wejście do małej cerkiewki prawosławnej, którą pilnie obserwowałam. Na ulicach nie wolno żebrać, ale ministerstwo zdrowia stwierdza otwarcie, że istnieje plaga włóczęgostwa. Pewnego ranka zauważyłam, że przed tą cerkiewką stoi autobus. Nadeszłam na czas, by zobaczyć, że w przejściu pomiędzy ławkami w autobusie umieszczono otwartą trumnę. Za trumną weszli ludzie, którzy siedzieli i stali koło trumny, gdy wóz ruszył. Innym razem widziałam w cerkwi otwartą trumnę, a tuż obok ksiądz chrzcił dziecko. Oba obrzędy narodzin i śmierci odbywały się równocześnie.

Najbardziej przepełniona ludźmi była kaplica baptystów, a pastor Rosjanin wyglądał na człowieka zachodniego. Wcisnęliśmy się bocznym wejściem pod baldachim i stanęliśmy za pastorem, twarzą do zebranych. Mogliśmy się im przyjrzeć dokładnie, byli ubogo odziani, mieli zniszczone modlitewniki, a wielu było w podeszłym wieku. Śpiew ich był przejmujący; spostrzegłam Amerykanina, który ukradkiem ocierał łzy, gdy pieśni umilkły.

WIARA NADUŻYWANA NA POKAZ

Zastanawiałam się nad tym, jak często to ubogie zgromadzenie baptystów bywa wystawiane na pokaz tym członkom delegacji zagranicznych, którym należy udowodnić, że praktyki religijne są w Rosji dozwolone. Myślałam i nad tym, ilu z tych obserwatorów, powróciwszy do swych krajów, będzie stanowczo i głośno twierdzić na podstawie tego jednego przeżycia, że w ZSSR istnieje zupełna swoboda religijna, szerząc w ten sposób propagandę zgodną z życzeniami naszych gospodarzy.

Obawy moje były uzasadnione. Wszystko to, co mi pokazano, wywarło wielkie wrażenie na moich towarzyszkach, które odtąd nie chciały nawet słuchać o jakichkolwiek prześladowaniach religijnych w Rosji. Po powrocie studiowałam sprawozdanie o świątyniach, które zwiedziły inne delegacje i zauważyłam, że owa kaplica baptystów zawsze jest na pierwszym miejscu.

Podeszły wiek ludzi, których widziałam w kościołach i cerkwiach zmartwił mnie i zatroskał. I gdyby nie wydarzenie, o którym zaraz opowiem, byłabym zapewne doszła do bardzo odmiennych wniosków dotyczących dalszych możliwości przetrwania wiary w Rosji.

Tłum. M. Dubanowiczowa

W NASTĘPNYM NUMERZE:
IV.
CHRZEST DZIECI W CERKWI MOSKIEWSKIEJ

KRONIKA KULTURALNA

KLEJNOTY CESARZY CHIN, zrabowane przez wojska japońskie, zostały dopiero obecnie zwrócone rządowi Cziang-Kai-Szeka, który zamierza je sprzedać, a uzyskane stąd fundusze przeznaczyć na nagrody loterii narodowej na Formozie. W skarbcu chińskim znajdował się słynny szmaragd Woo Pang, oceniany na kilka milionów dolarów. Wspaniały ten kamień zaginął, a rząd japoński zaprzecza jakoby go miał kiedykolwiek posiadać.

*

OPINIA PUBLICZNA ANGLII poruszona jest sprawą nagłej likwidacji słynnego na cały świat Muzeum Indyjskiego w Londynie. Znajdujące się tam bezcenne eksponaty zamierzają władze przenieść na razie do jakichś piwnic. Powodem likwidacji ma być podobno konieczność uzyskania większych pomieszczeń dla coraz liczniejszych studentów tut. Politechniki, w której gmachu muzeum miało dotąd swą siedzibę. Pisma londyńskie zauważają nie bez ironii: Mózg ma dziś pierwszeństwo przed Pięknem.

*

IRVING BERLIN — słynny kompozytor przebojów tanecznych, zaliczany razem z Gershwinem i Youmansem do twórców amerykańskiego stylu muzycznego, otrzymał ostatnio z rąk prezydenta Eisenhowera złoty medal jako odznaczenie za swą pieśń wojenną „Go ahead America!"

*

ATRAKCJĄ DLA ZWIEDZAJĄCYCH londyńską dzielnicę malarską Chelsea jest siedziba znakomitego artysty doby wiktoriańskiej Burne-Jones'a, przyjaciela Paderewskiego, u którego mistrz nasz często tam właśnie przebywał w gościnie. Ostatnio władze lokalne wydały nakaz zburzenia domu, chcąc na jego miejscu wystawić blok mieszkalny. Szereg wybitnych osobistości założyło protest, a właściciel znanej firmy fortepianowej Broadwood zaofiarował pomoc finansową w kupnie domu i jego odrestaurowaniu. Czy by nie należało starać się o umieszczenie na budynku odpowiedniej tablicy pamiątkowej ku czci Paderewskiego, który tak wiele dla spraw publicznych Anglii czynił i dotąd nie doczekał się choćby tak skromnego dowodu wdzięczności?

J. Largo

ŻYCIE SPORTOWE

WIELKA BRYTANIA

W finale VI mistrzostw piłkarskich o puchar gen. W. Andersa spotkają się Gwiazda Gdyni (Marsworth) — Syrena (West Bromwich). W turnieju pocieszenia Polski Klub Sportowy (Huddersfield) — Wisła (Londyn). Obydwa spotkania rozegrane zostaną na stadionie miejskim w Cannock (Staff's) dnia 1 sierpnia (niedziela). Początek gier o godz. 14.

*

Syrena będzie po raz trzeci w finale, dwa poprzednie finały przegrała: w r. 1950 z Carpathians 3:1, a w r. 1952 z Białym Orłem 3:2. We wszystkich poprzednich mistrzostwach Syrena dochodziła do ćwierć lub półfinałów, w ub. roku doszła tylko do gier pucharu pocieszenia. Uczestniczyła w rozgrywkach angielskich w lidze Midlandu, zajmując zawsze dobre miejsca.

*

Gwiazda Gdyni jest nowicjuszem polskich mistrzostw, w których zrobiła amerykańską karierę, kwalifikując się do finałów. W rozgrywkach ligi angielskiej w rejonie Aylesbury, Gwiazda Gdyni (Gdynia Star), to nie żaden nowicjusz, ale kolektorka pucharów z rejonu Aylesbury. Świetlicę hostelu Marsworth zdobią liczne puchary zdobyte przez Gwiazdę Gdyni w ciągu ostatnich trzech sezonów. Kto oglądał mecze, ćwierć i półfinał, Gwiazdy Gdyni, nie zdziwiłoby tego tak wysokie wyróżnienie nowicjusza mistrzostw. Gwiazda Gdyni strzeliła 8 bramek Polonii z Gloucestershire i 7 bramek Mewie (z Gerulą w bramce).

*

PKS, finalista w pocieszeniu, w ub. roku zdobył mistrzostwo i puchar, wygrywając z b. silnym Junakiem. PKS brał udział we wszystkich dotychczasowych mistrzostwach, zdobywając co najmniej mistrzostwo swej grupy. W tym roku PKS znalazł się w tej samej grupie z b. dobrą drużyną z Manchesteru, zajął II miejsce w grupie, aż wreszcie miejsce w pucharze pocieszenia.

*

Wisła, drugi finalista pocieszenia, to stary dobrze prowadzony polski klub; uczestniczył w 5-ciu polskich mistrzostwach, a w r. 1951 zdobył mistrzostwo, wygrywając w finale 3:0 z obecnym finalistą pocieszenia. Wisła ma swoją siedzibę i własne boisko pod Londynem, od lat gra w angielskich mistrzostwach, zajmując na zmianę mistrzostwo i wicemistrzostwo ligi Enfield and District.

*

Trudno przepowiedzieć zwycięzcę zarówno w pierwszym jak i drugim spotkaniu. Wyniki osiągnięte w grupach przemawiają za przewagą Syreny, która uporała się z konkurencją B. Orła i Cracovią dość przekonywująco. W dalszych grach — w ćwierć i półfinale Syrena wygrała nieznacznie (4:2 i 5:4). Gwiazda Gdyni w grupie rywalizowała z Wisłą, ale zato w dalszych eliminacjach błysnęła wysoką formą, z Polonią (Fairford) wygrywając 8:2, a z Mewą (Bedford) 7:2. W grach pucharowych decydują nie tylko umiejętności techniczne i ambicje, na których nie zbywało i nie zbywa żadnemu finaliście — ale dużą rolę odgrywa szczęście i „swój dzień". W r 1952 Syrena była drużyną lepszą, a przegrała finał z ambitnym B. Orłem (2:3), który wykorzystał wszystkie (trzy) okazje zdobycia bramki, a bramkarz Rajda obronił moc „murowanych bramek i był bohaterem finałów.

KRONIKA LONDYŃSKA

POLKA — URZĘDNICZKĄ W LONDON TRANSPORT

Stanisława Rabinówna przyjechała z Polski legalnie

Panna Stanisława Rabinówna urodziła się 21 lat temu na Śląsku. Wkrótce potem jej rodzice przenieśli się do innej dzielnicy Polski, ale panna Stasia do dziś zachowała wiele cech charakterystycznych dla Ślązaków. Przede wszystkim umie ona z uporem dążyć do celu, dzięki czemu udało się jej osiągnąć dwie niezwykłe rzeczy. Naprzód w r. 1949 wyjechała z Kraju legalnie, za paszportem, jako — emigrant! Przyjechawszy do Anglii ukończyła szkołę i wkrótce otrzymała posadę w London Transport, gdzie jest jedyną Polką na stanowisku urzędniczki.

Legalny wyjazd z Polski jest chyba jeszcze trudniejszy niż ucieczka. Matka panny Stasi mieszkała w Londynie i głównie ona starała się o sprowadzenie do Anglii córki. Te wysiłki ściągnęły na dziewczynę uwagę komunistów i, co się z tym łączy, ich szykany. Nauczyciele stawiali jej w szkole podstępne pytania, ciągle dopytywali się o krewnych w Anglii. Wreszcie nadeszła chwila, że panna Stasia mogła się już ubiegać o brytyjską wizę. Trzeba było pojechać do angielskiego poselstwa w Katowicach. A gdy stamtąd wyszła, odtąd nie opuszczał jej „cień", uważny agent Bezpieki. Na ulicach zaczepiali ją nieznajomi i mówili jej, jak się nazywa, skąd idzie i wiele szczegółów — ciągle w ten sposób przypominając, że „proletariat" czuwa i potrafi załatwić się ze swymi wrogami, jakby to komukolwiek w Polsce trzeba przypominać.

Ale pomimo szykan, pomimo tego że legalny wyjazd za granicę wydawał się niemożliwy, któregoś dnia 16-letnia panna Stasia wsiadła do samolotu i— zatrzymała się dopiero w Brukseli, gdzie trzeba było przesiąść do innego, większego już samolotu. Gdy znalazła się nad Londynem, był już wieczór. Ten widok, jaki roztaczał się z samolotu na niezliczone światła największego miasta świata, pozostał jednym z niezapomnianych wspomnień panny Stasi.

Przyjechawszy do Anglii dziewczyna umiała trochę po rosyjsku i dobrze po niemiecku, ale po angielsku — ani w ząb. Do nauki zabrała się w najlepszy sposób: poszła do angielskiej szkoły i w pół roku potem umiała się już dogadać. W szkole zapewne, od swoich angielskich koleżanek, nauczyła się bezpośredniości i szczerości w obcowaniu z ludźmi — i tam chyba nauczyła się dbać o swoją cerę i swoje włosy, w których to dziedzinach Angielki są bezkonkurencyjne.

Posadę w London Transport uzyskała przypadkiem — nie miała żadnych wymaganych kwalifikacji, a do tego była cudzoziemką, a jednak ją przyjęli. Obecnie kierownictwo jej biura jest z niej bardzo zadowolone. Zadowolona też jest panna Stasia: płace są dobre, widoki na awans też dobre, raz na rok można otrzymać darmowe przejazdy kolejami na urlopy. Tylko jedna rzecz przeszkadza — tęsknota do Polski...

KOMUNISTYCZNA „MASÓWKA" NA 10-LECIE REŻIMU

i demonstracja antykomunistyczna młodzieży polskiej



Fot. W. Bednarski

Sama „uroczystość" była potwornie nudna i głupia. Polskie stroje ludowe, przedstawione w teatrze, nie miały nic wspólnego z polskim ludem. Skecze były idiotyczne.

W przyszłości Polacy powinni wystarać się o jak największą ilość biletów na takie przedstawienia, obsadzić krzesła byłymi kombatantami i w najbardziej „patetycznych" momentach wybuchać śmiechem. Może to by komunistom dało nauczkę?

W niedzielę, dnia 18 lipca, „ambasada polska" w Londynie zorganizowała „masowy" obchód 10-lecia panowania komunizmu w Polsce. Prawdziwi Polacy stanęli przed wejściem do teatru „Cambridge", gdzie „masówka" się odbywała, i obnosili transparenty z drażliwymi (dla komunistów) pytaniami jak: „Gdzie jest Kardynał Wyszyński?" i propozycjami jak: „Milnikiel, radzimy, byś wrócił do domu, do Moskwy" (Milnikiel jest „ambasadorem").

Ci sami Polacy również rozdawali przechodzącym ulotki, informujące po krótce o prawdziwym stanie rzeczy. Gdy p. S., jeden z Polaków, wręczył ulotkę jakiemuś Anglikowi, ten powiedział pogardliwie: „Rubbish" („Śmiecie") i rzucił ulotkę nie przeczytawszy jej, na co dostał odpowiedź najwłaściwszą: „That's what you are" („To pan właśnie jest śmieciem").

W pewnej chwili policja weszła na salę, ponieważ Scotland Yard otrzymał telefon, że w sali podłożono bombę. Są trzy wersje, tłumaczące, co się naprawdę stało. Pierwsza: komuniści sami podnieśli fałszywy alarm, żeby było bardziej „bohatersko". Druga: jakiś rozsądny Polak zaalarmował policję, żeby komunistom przeszkodzić. Trzecia: Scotland Yard zaalarmował sam siebie na wszelki wypadek.

SZKOŁA NA DEVONIA RD.

W sobotę, dnia 17 lipca, nastąpiło zakończenie roku szkolnego na kursie nauczania przedmiotów ojczystych przy kościele polskim (Devonia Road). Szkołę prowadzi ks. proboszcz N. Turulski, który otworzył uroczystość rozdania świadectw i nagród za pilność i postępy, witając ks. prałata Władysława Staniszewskiego, po czym przemawiali pp. W. Kański i M. Radoń. Następnie odbyły się popisy uczniów.

ANDRZEJ PANUFNIK W LONDYNIE

spotyka polskich i obcych dziennikarzy

Andrzej Panufnik, czołowy polski kompozytor, który do niedawna patronował wielu reżymowym imprezom politycznym, wyzyskał, jak wiadomo, swój pobyt w Szwajcarii i zamiast wrócić do Kraju, przyjechał do Anglii i pozostanie na uchodźstwie.

W środę, 21 lipca, Panufnik został przedstawiony angielskim dziennikarzom w Białym Orle. Ten polski klub zamienił się na parę godzin w mrowisko, w którym uwijali się fotografowie, elektrotechnicy, którzy zakładali mikrofony i aparaty do nagrywania dla Radia Wolna Europa i BBC, przed klubem stał wóz dźwiękowy BBC, nie brak też aparatu filmowego.

Andrzej Panufnik, przystojny, 39-letni (ale wyglądający znacznie młodziej), delikatny mężczyzna o profilu trochę szopenowskim, był wyraźnie oszołomiony i zmęczony. Jak się potem wyraził, „skok pomiędzy Krajem i wolnością" jest tak duży, że trzeba się do niego przyzwyczajać powoli.

Odczytawszy z góry przygotowane oświadczenie Panufnik zaczął odpowiadać na pytania angielskich dziennikarzy. Jak wielkie było jego oszołomienie, świadczyć może fakt, że nie mógł odpowiadać po angielsku, pomimo, że kiedyś studiował w Londynie, a jego babka była Angielką. Irlandką jest jego żona, pani Scarlet Panufnikowa, kobieta piękna i inteligentna.

Niewątpliwie wiele trudności sprawiała Panufnikowi też treść stawianych mu pytań. Angielscy dziennikarze nie mają zielonego pojęcia o tym, co się dzieje za żelazną kurtyną i na czym polega komunistyczny totalizm. Niektórzy z nich pytali o najbardziej podstawowe rzeczy, a jednak nie rozumieli otrzymywanych odpowiedzi.

Notatki

— **Red. Walewski** wygłosił odczyt, w którym wspomniał swe spotkania z Mussolinim w czasach, gdy „duce" jeszcze nienawidził Hitlera.

— **W związku ze świętem** 1 Dywizji Pancernej, o którym donosiliśmy dnia 10 lipca, gen. Stanisław Maczek, były dowódca Dywizji, miał w Białym Orle w poniedziałek, dnia 19 lipca, konferencję prasową.

— **Wieczór poświęcony pamięci** gen. Stefana Grota-Roweckiego, dowódcy Armii Krajowej, którego Niemcy schwytali i zamordowali, odbył się staraniem Koła AK w Instytucie im Gen. Sikorskiego w piątek, dnia 23 lipca. Udział w wieczorze wzięli: gen. Tadeusz Bór-Komorowski, gen. Tadeusz Grzegorz-Pełczyński, p. J. Garliński i chór im. Karola Szymanowskiego

— **Wieczorek Koła 3 karpackiego** baonu ckm odbył się w Klubie Marynarzy w sobotę, dnia 24 lipca.

— **Święto pułkowe** ułanów krechowieckich w niedzielę, dn. 25 lipca, rozpoczęło się Mszą św. w Hospicjum im. św. Stanisława. Po apelu poległych i hołdzie sztandarowi w Instytucie im. gen. Sikorskiego, odbyła się część towarzyska święta.

— **W ostatnią niedzielę lipca**, miesiąca dziecka, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży urządziło przedstawienie dziecinne w St. Mary's Hall przy Clapham Common.

ABSOLWENCI TEORII MUZYKI

W „The Royal Schools of Music" wydano w dniu 10 lipca świadectwa ukończenia teorii muzyki. Najwięcej punktów otrzymał p. Leon Hrynkiewicz, wilnianin, który także studiuje fortepian i ma nadzieję otrzymania dyplomu wirtuozowskiego. P. Hrynkiewicz brał udział w bitwie o Monte Cassino i jako jeden z pierwszych wszedł do klasztoru. Jest kawalerem krzyża walecznych i b. rotmistrzem. Drugą polską dyplomantką była p. Magdalena Zaziemska. Oboje są uczniami p. Niekraszowej, znanego w Londynie pedagoga.

APEL

Gen. Ludomił Rayski, prezes Stowarzyszenia Lotników Polskich, zwraca się do tych kolegów-lotników, którzy jeszcze nie należą do Stowarzyszenia, aby zechcieli zapisać się na członków. Stowarzyszenie dba o swych członków i ich rodziny, udziela zapomóg i pożyczek, wykonuje wszystkie zadania, określone przez statut, niesie różnorodną i wydajną pomoc, skupia większość lotników.

Im liczniej byli lotnicy popierać będą swe Stowarzyszenie, tym większy będzie zasięg pomocy.

NAOKOŁO ŚWIATA

POLACY NA OBCZYŹNIE

DOM DZIECKA POLSKIEGO W ADELAIDZIE

Pięciotysięczna kolonia polska w Adelaidzie (Australia) podjęła z inicjatywy swojego duszpasterza ks. J. Kuczmańskiego akcję budowy domu dla dzieci polskich. Kierownicy akcji przewidują ukończenie domu na pierwszą połowę 1956 roku. Domy dziecka istnieją już w Brisbane, Melbourne a w Sydney tamtejsza kolonia już przystąpiła do budowy.

W Welland (Australia) odbyło się doroczne zebranie Stowarzyszenia Polaków, które wykończyło szkółkę polską i prowadziło ją regularnie, zorganizowało wykłady powszechne, urządziło stoisko polskie na tamtejszej wystawie i uporządkowało administrację Stowarzyszenia.

W kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Montrealu (Kanada) odprawił pierwszą Mszę św. ks Tadeusz Sporny, wyświęcony na kapłana w zgromadzeniu księży jezuitów w Montrealu. Ks. Sporny, uczestnik powstania warszawskiego, przedostał się do Rzymu, gdzie studiował prawo i teologię. Ojciec nowego kapłana Piotr zginął śmiercią męczeńską w obozie koncentracyjnym Gross Rosen (Niemcy) a brat zginął śmiercią lotnika nad Niemcami.

W Bredzie (Holandia) powstał komitet honorowy dla uczczenia żołnierzy polskich, którzy 15 sierpnia tego roku przybędą na pola bitew w Holandii. Do komitetu wszedł oprócz szeregu wybitnych przedstawicieli władz i społeczeństwa holenderskiego, biskup Bredy Mgr. Jos Btaen i gubernator królewskiej akademii wojskowej gen. bryg. K. Pugfu's.

Polski zespół widowiskowy „Polonia" w Bredzie zdobył sobie poważne uznanie wśród społeczeństwa holenderskiego. W tym roku z okazji 700-lecia miasta Alkamar miejscowy komitet obchodu zapewnił sobie występy naszych rodaków dla uświetnienia uroczystości.

W. Brytania

BIRMINGHAM

Referat Kulturalno-oświatowy Polskiego Koła Katolickiego urządził wspólnie z Sekcją Wiedzy Wojskowej wieczór poświęcony polskiej marynarce handlowej. Przemawiali dr J. Osoliński, kpt. W. Fedorowicz, kpt. T. Rekucki, B. Wierna, C. Bąk i L. Kalus.

Związek Studentów zorganizował w auli uniwersytetu występy grup narodowościowych, Hindusów, Austriaków, Walijczyków, Szkotów i Arabów z Iraku. W grupie polskiej zespół Polskiego Koła Katolickiego odtańczył zbójnickiego, kujawiaka, mazura i polkę a p. Gaj-Celiński grał na fortepianie utwory polskich kompozytorów. Występy grupy polskiej zorganizowała p. M. Kiełbińska, konferansjerkę prowadziła B. Leśko, tańce reżyserowała K. Narkiewicz.

W ramach Miesiąca Dziecka Koło Rodzicielskie urządziło w salach szkoły katolickiej przy Milk Street zabawę taneczną dla dorosłych z przeznaczeniem dochodu na utrzymanie szkoły polskiej. Do tańca przygrywała orkiestra pod kierownictwem p. L. Mączki. Wodzirejem był p. K. Urban - Piątowski. Głównym gospodarzem był p. Malita. Pomagali mu pp.: F. Stolarewicz, Zalepa, Kuczerawy, Grek i Omilianczyk. Loterią na sali zajął się p. E. Kwaśnik. Bufet zorganizowały panie: T. Gołowczyńska i Zagrzejewska. Dekoracje sali wykonał p. J. Juchnowicz.

W szkole sobotniej odbyło się zakończenia roku szkolnego. Po nabożeństwie nastąpiły w świetlicy deklamacje, śpiew solowy i obrazek sceniczny oraz przemówienia kierowniczki szkoły p. Gołowczyńskiej i prezesa Koła Rodzicielskiego p. F. Stolarewicza. Ks. dziekan Kącki podziękował nauczycielkom: pp. Gołowczyńskiej, Lezgoldównie i Michalskiej za rzetelną pracę, po czym wręczono nagrody i świadectwa szkolne.

Nagrodę Wydziału Oświaty otrzymał Zdzisław Sroczyński za pilność i całoroczny skuteczny wysiłek. W grupie dzieci starszych nagrody dostali: Edward Smoliński, Małgorzata Sokulska i Bożena Zalepa, w grupie średniej: Barbara Kwaśnik i Piotr Sawicki, w grupie dzieci młodszych: Andrzej Rudnik, Alicja Grek, Eugenia Marczak i Danuta Dziubek.

Ks. dziekan Kącki wygłosił w świetlicy Polskiego Koła Katolickiego odczyt o św. Piusie X, który zgromadził pokaźną liczbę słuchaczy.

Teatr Nowości pod dyrekcją St. Belskiego wystawił w sali św. Chada komedię p.t. „Mama ma rację" staraniem sekcji teatralnej SPK.

Na miesięcznym zebraniu Sekcji Wiedzy Wojskowej przy SPK mjr W. Kowal wygłosił odczyt o stanie i rozmieszczeniu sowieckich sił wojskowych. Odczyt wywołał interesującą dyskusję, w której zabierali głos pp. Gaj-Celiński, Morski, Romanowski i Szendryk.

COVENTRY

Zarząd Związku Inwalidów PSZ powołał Komitet Miesiąca Inwalidy w składzie mgr. A. B. Olinkiewicz, T. Kopeć, L. Hardówna, J. Barbaro, F. Paluchowski, B. Żakowski, W. Starogalski, P. Bołdys, H. Szwertfeger, I. Radliński i J. Wójcik. Protektorat nad pracami komitetu przyjął ks. proboszcz C. Sowiński. Komitet postanowił wytężyć wszystkie siły, by w okresie Miesiąca Inwalidy czyli od 15 sierpnia do 17 września zbiórka na pomoc inwalidom przyniosła jak najlepsze rezultaty.

DERBY

Bardzo udaną imprezą był wieczór słowa, pieśni i tańca, urządzony przez uczniów i uczennice polskiej szkoły SPK. Bogaty program opracowali pp. Szatko. Gitrowski, Komitet Rodzicielski z p. Łaniewską na czele. Muzykę i akompaniament opracował p. T. Jabłoński, dekoracje A. Glon. Na zakończenie kierownik szkoły ks. proboszcz H. Gatnarczyk oraz prezes SPK p. F. Kurnatowski podziękowali wszystkim uczestnikom za udział w udanej imprezie.

W uroczystej procesji Bożego Ciała wziął udział obok Anglików liczni Polacy z ks. H. Gatnarczykiem na czele a dzieci polskie z angielskimi sypały kwiaty.

Staraniem Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego odbyła się pod kierownictwem ks. H. Gatnarczyka wycieczka do ogrodu zoologicznego w Dudley Park, w której wzięło udział ponad 70 osób.

HUSBAND BOSWORTH

Na zebraniu informacyjnym koła ZRRP p. T. W. Rokitnicki mówił o pracy i zamierzeniach oddziału Birmingham a p. Pope z zarządu dystryktu Birmingham mówił o korzyściach należenia do Union of General and Municipal Workers. Zebraniu, na którym omawiano również sprawę transportu pomiędzy osiedlem a hostelem Market Harborough przewodniczył prezes koła p. Bock.

LUBENHAM

Na zebraniu informacyjnym ZRRP omawiano projekt zorganizowania polskiego klubu robotniczego. Przemawiali pp. Rokitnicki i Pope.



PIERWSZA KOMUNIA ŚW. W BRADFORD

Trzynaścioro dzieci polskich przystąpiło do pierwszej Komunii świętej w Bradford. Dziewczynki: Danuta Czapczyńska, Bożena Kipp, Krystyna Michalkin, Teresa Pietkiewicz, Danuta Pniewska, Lucyna Sajewicz, Grażyna Seligman, Danuta Sieklucka, Teresa Stolarczyk. Chłopcy: Janusz Buda, Zbigniew Pawłowicz, Julian Pawłowski, Marek Walewski. Mszę św. odprawił ks. dr Grzegorzek, każde dziecko otrzymało obrazek z błogosławieństwem Ojca św., a po Mszy św. dzieci udały się z rodzicami do domu św. Stanisława Kostki na śniadanie.

READING

W procesji Bożego Ciała wzięło udział około 400 Polaków z Reading, Combe Park, Newbury, Basingstoke, Checkendon i Nettlebed z ks. prob. A. Botorem, ks. prob. S. Nowakiem, ks. prob. J. Madeją i ks. superiorem J. Jarzębowskim. W procesji niesiono feretron z poświęconym ostatnio w Fawley Court obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

SEIGHFORD

Członek miejscowego Koła ZRRP p. F. Szczupak otrzymał odszkodowanie od swej firmy w wysokości £ 200 za wypadek przy pracy, któremu uległ w ubiegłym roku.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOL. W CRYSTAL PALACE

W Crystal Palace odbyło się uroczyste zakończenie pierwszego roku szkolnego polskiej szkoły sobotniej w salach Penge Town Hall'u w obecności około 150 osób. Po krótkim przemówieniu kierownika szkoły p. J. P. Kotta odbyły się występy sceniczne dzieci: 2 obrazki sceniczne „Kujawiak" i „Poranek w lesie" opracowane przez panie Bokiewiczową i Bętkowską, taniec plastyczny solo jednej z uczennic i „krakowiak" opracowany przez p. Pruszyńską i p. Hanię Draczyńską. Dekoracje wykonali pp. J. Mazowiecki i R. Kozłowski, barwne stroje zrobili rodzice. Po przedstawieniu odbyła się herbatka i zabawa dla dzieci, późniejszym wieczorem zaś zabawa dla dorosłych. Organizacja spoczywała w ręku p. B. Pruszyńskiego.

W KONKURSIE MŁODYCH NIE PRZYZNANO NAGRÓD

Jury Konkursu Młodych, zaproszone przez Komitet Obchodu 10 Rocznicy Bitwy o Monte Cassino w składzie dr Zygmunt Nowakowski jako przewodniczący, oraz p. Stanisława Kuszelewska, red. Jan Bielatowicz, prof. Józef Bujnowski, Florian Śmieja i dr Stefan Benedykt z ramienia Wydziału Wykonawczego Komitetu po zapoznaniu się z nadesłanymi pracami na konkurs uznało, że żadna z prac nie odpowiedziała wymogom konkursu i wobec tego postanowiło nie przyznać nagród czy też wyróżnień.

PODZIĘKOWANIE

W imieniu Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu oraz Zakładu naszego w Pitsford Hall, — czuję się w obowiązku wyrazić niniejszym najszczerszą i gorącą wdzięczność z powodu stale życzliwego stosunku Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas" i Redakcji obu czasopism: „Życie" i „Gazeta Niedzielna".

Dziękuję serdecznie za zrozumienie celów, którym zakład w Pitsford służyć pragnie, za umieszczenie wielce przychylnych wzmianek w organach prasowych „Veritasu" o Zakładzie naszym, jego potrzebach, działalności i zadaniach, za łaskawe i bezinteresowne drukowanie w drukarni „Veritasu" ogłoszeń, afiszów i programów imprez, urządzanych na rzecz naszej szkoły. Proszę wierzyć, że ten życzliwy i obywatelski stosunek do działalności naszej jest dla nas nie tylko niezmiernie ważnym poparciem praktycznym, ułatwiającym pracę naszą, ale i wzmocnieniem duchowym, które zachowujemy we wdzięcznym wspomnieniu i pamiętamy o nich w modlitwach naszych.

W szczególności dziękuję obecnie za łaskawą pomoc w zorganizowaniu „festynu ogrodowego" w dniu 11 lipca w Pitsford i przyczynienie się do jego pomyślnych wyników.

Matka M. Józefina



NOWE TWARZE EKRANU

W ciągu ostatnich 2 lat w związku z produkcją filmową techniką kinoskopu i naturalnej wizji pokazano w Hollywood wiele nowych twarzy na ekranie. Jedną z nich jest Guy Michell — na naszym zdjęciu

Listy do Redakcji

GORZKIE SŁOWA O NASZYM UDZIALE W ROKU MARYJNYM

Szanowny Panie Redaktorze!

Od wielu tygodni pisano i mówiono o całej serii wielkich pielgrzymek maryjnych, które ze wszystkich okolic tej Wyspy mają odbyć Polacy do sanktuariów Matki Bożej w Roku Maryjnym 1954. W czerwcu i lipcu odbyły się dwie takie pielgrzymki dla Polaków z Londynu i południowej części Anglii, a to 13 czerwca do Fawley Court i 4 lipca do Aylesford. Jak świadczą cyfry, z Londynu na pierwszej pielgrzymce było około 100 osób a na drugiej 160 osób, w tym chór kościoła polskiego przy Devonia Road. Spoza tej parafii było zaledwie około 50 osób i to głównie z parafii polskiej przy Brompton Oratory, kilka osób z innych parafii stwierdziło, że przybyli na pielgrzymkę zachęceni przez znajomych.

Lubimy się nazywać „narodem Maryjnym", a tymczasem raz jeszcze daliśmy dowód, że jesteśmy nim chyba tylko wtedy, gdy Matki Boskiej potrzebujemy, a nie gdy mamy dla Niej coś ofiarować, ale nawet i wtedy też tylko bierzemy. Kto był na którejkolwiek z tych pielgrzymek na pewno to potwierdzi.

Gorzkie to słowa i gorzka prawda, ale przypomnienie jej jest obowiązkiem.

Proszę przyjąć słowa pełne szacunku

J. J.
(Nazwisko i adres znane Redakcji)

BEZ RETUSZU

LOVELY DAY — ISN'T IT?

Od pięciu lat codziennie, za wyjątkiem niedziel i bankholidejów wita mnie sprzedawca papierosów niezmiennie tym samym zdaniem, które powtórzyłem w tytule:

— Lovely day, isn't it?

— Very lovely, indeed — odpowiadam również niezmiennie, nawet nie zwracając uwagi, czy na dworze leje, czy też tylko siąpi z lekka, jakby niezdecydowanie. Anglia to cudowny kraj! Pogoda jest zawsze wspaniała, jeśli nie w rzeczywistości, to przynajmniej w ocenie tubylców, którzy widocznie nie mają innych ani większych zmartwień, niż o pogodę.

W tym roku wszelako nawet angielska pogoda pobiła wszystkie swoje poprzednie rekordy. Spośród kilku znajomych, którzy powrócili ostatnio z urlopów zaledwie jeden miał szczęście, bo miał kawałek słońca w ciągu dwóch tygodni dwa razy: w chwili przyjazdu i w chwili odjazdu z urlopu. Dwóch mniej fortunnych miało słońce raz przez trzy godziny na dwa tygodnie, a zaś cała reszta nie widziała słońca ani razu. Mimo to wszędzie gdzie byli pozdrawiano ich niezmiennie owym lovely dejem, co mniej inteligentni uważali po prostu za zwykłą złośliwość.

Podobno słuchacze komunikatów meteorologicznych w radiu i telewizji urządzili niedawno w ciemnej uliczce Londynu napad na tych, którzy pogodę przepowiadają, przy czym słuchacze telewizji mieli szanse powodzenia, ponieważ znają tego jegomościa z ekranów swych odbiorników. Ale źle trafili, gdyż wbrew przepowiedni pogody tego wieczora lało znowu jak z cebra i spiskowcy jak niepyszni musieli wyrwać do domów, bo nie zabrali płaszczy. Wykpiwanie owych przewidywań pogody byłoby czymś niezmiernie płaskim, albowiem nikt poważnie ich nigdy nie brał i nie bierze, najmądrzejsi zaś mają zawsze pewność, że będzie akurat odwrotnie niż zapowiedziano.

Swoją drogą ta meteorologia to jedyna dziedzina wiedzy, która stanęła na miejscu przed jakieś dobrych stu laty i nie chce się ani rusz posunąć o krok naprzód. Mimo że najłatwiej być dobrym meteorologiem w Anglii. W 99 wypadkach na sto będziesz miał rację, jeśli powiesz, że nazajutrz będzie pochmurno z możliwymi gdzieniegdzie przejaśnieniami, ale również z możliwością przejściowych deszczów i tu owdzie. Takie salomonowe przepowiednie dają ci zawsze honorowe wyjście z sytuacji, można je bowiem różnorako tłumaczyć zależnie od tego jak się komu podoba.

Było w Polsce mądre powiedzenie: „Polski most, niemiecki post, cygańskie nabożeństwo — wszystko to błażeństwo". Proponuję uzupełnić je dodatkiem: „angielskie pogody prawdopodobieństwo". Takie same bowiem dobre były polskie mosty jak niemieckie posty, cygańskie nabożeństwa i angielska pogoda, mimo iż wciąż i wszędzie jest ona lovely a nawet very lovely indeed.

Przewidującym ludziom radzę na gwałt zacząć we wrześniu i w październiku kupować letnią garderobę, albowiem z całą pewnością lato zacznie się w tym roku w listopadzie lub grudniu. Powiedział ktoś dowcipny, że bardzo łagodna jest w Anglii zima tego lata, można więc ufać, że i łagodne lato bedzie tej zimy. Wszystko zaś wynika ze spóźnienia, co ma miejsce nie tylko w pogodzie, ale i w angielskiej polityce. Churchill wciąż się spóźnia ze zrozumieniem, o co właściwie chodzi Rosji w Europie i w Azji. Jak polityka angielska nie podąża za wydarzeniami, tak i angielska pogoda nie podąża za ustalonymi porami roku. Z Rosją wciąż można współżyć i współpracować. Pogoda jest wciąż piękna, choć deszcz leje jak z cebra.

Co do urlopów, to począwszy od przyszłego roku będziemy je wszyscy brali między listopadem a marcem zamiast między kwietniem a październikiem, a mimo to będą się one nazywały „summer holidays" gdyż zima będzie w lecie a lato w zimie. Politycy zamiast w lecie rozjadą się na kontynent w zimie, przez co unikną niemiłej konieczności przesyłania sobie wzajem życzeń świątecznych i noworocznych. Redaktorzy nie będą musieli robić gwiazdkowych numerów swych gazet, mieszkań nie będzie trzeba opalać, albowiem w lecie byłoby to wstyd a w zimie będzie na to za ciepło.

Zanim jednak wszystko to nastąpi ubieram się w futro baranie oraz w płaszcz przeciwdeszczowy na wierzchu, by zanieść ten felieton do redakcji. Strzeżonego bowiem Pan Bóg strzeże.

Michał Osa-Gderski

W kilku słowach

◆ **Góra dominująca** nad najwęższym odcinkiem Kanału Panamskiego grozi zasypaniem go. Eksperci orzekli, iż jedynym wyjściem jest zniwelowanie góry. Trzeba usunąć około 3 mil. m^3 kamienia.

◆ **1,400 żołnierzy katolików** którzy walczyli na Korei wstąpiło do seminariów duchownych. Połowa wszystkich protestantów, którzy również wstąpili do seminariów składa się z b. kombatantów z Korei.

◆ **66-letnia Niemka** Anna Kelner tak przeżyła bombardowanie Frankfurtu, iż od tego czasu nie wyszła jeszcze z piwnicy swego domu w Hanau.

◆ **B. min. sprawiedliwości** Unii Południowo-Afrykańskiej wystąpił z projektem utworzenia dwu nowych prowincji na terytorium Unii, dokąd by można przesiedlić 7 mil. murzynów.

◆ **Najbardziej mokrym miejscem** na kuli ziemskiej w roku bieżącym jest Czerrapundżi w Assamie, gdzie spadło w tym roku 458 cali deszczu. Rekord światowy „wilgoci" również dzierży ta miejscowość, gdyż w roku 1861 zanotowano 905 cali opadów.

◆ **Włoska rodzina Soldi** zorganizowała w Genui zjazd swych członków, rozsianych po świecie w łącznej liczbie 30 tysięcy.

◆ **Dr M. Massler** z uniwersytetu w Chicago przedstawił na kongresie dentystów kilka wypadków odrośnięcia zębów u osób starszych skutkiem specjalnej metody leczenia. Dentyści amerykańscy zapowiedzieli zastosowanie tej metody celem ostatecznego jej zbadania.

◆ **Ustalono,** iż wyprodukowanie 1 grama tritium, potrzebnego do budowy bomby wodorowej, kosztuje przeszło milion dolarów.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 30

POZIOMO: 1. Stolica europejska. 4. Rzeka w Polsce. 8. Miasto w Kanadzie. 9. Takie sobie opowiadanie. 10. Inaczej ciężko się położyła (wspak). 11. Oddział kozaków. 13. Na pewno ma dwa końce. 15. Państwo bardziej azjatyckie niż europejskie. 17. Papuga. 18. Drzewo owocowe. 20. Miejscowość we Włoszech znana z 2 wojny światowej. 23. Stara nie wiele warta łódka. 24. Miasto we Włoszech znane dobrze Polakom (wspak). 25. Ciało niebieskie. Są dwie u wagi (wspak).

PIONOWO: 1. Sławny poeta włoski XIV wieku. 2. Drapieżny ptak. 3. Występuje w cyrku. 4. Każda butelka ma je. 5. Odnoga Wisły. 6. Imię św. królowej Polski. 7. Ma w pewnym sensie wartość pieniądza. 11. Jest klęską dla rolników. 12. Miecz jego wisiał na włosie. 14. Potrawa jedzona z mięsem. 16. Koza, która wykarmiła Zeusa. 19. Dawne miary długości. 21. Zjawisko atmosferyczne. 22. Miejsce schowania się dla żołnierzy w walce. 24. „Módl się" po łacinie.

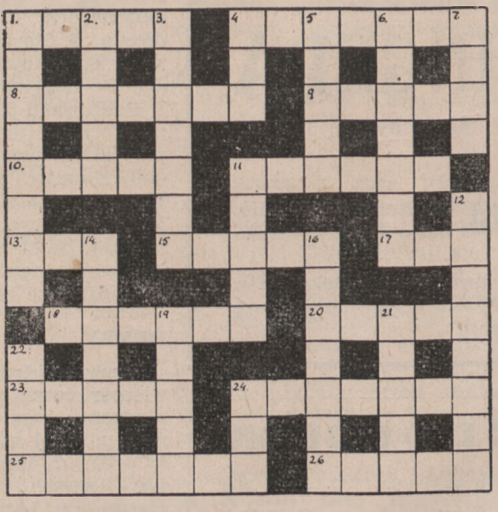
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 4 sierpnia. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1 na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 27

Poziomo: Mostowicz, kolano, olejek, zioła, scheda, Madera, chwila, sufler, Augur, Mau-Mau, armaty, azotniaki.

Pionowo: Moloch, teorie, wiosła, zajazd, klasycyzm, kormorany, zdala, Artur, waluta, August, suwaki, leżaki.

Nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1 na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu" otrzymuje na podstawie losowania p. Regina Kozak, 24b, Neustadt/Holstein Vorderwick Nr. 17/9, Germany.





WŚRÓD DZIECI

— Co się tu dzieje?

— Nic, mamusiu. Adaś opowiada mi tak pięknie o swoich zwycięstwach i przewagach wojennych...

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS. LONDON, W.2. Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust. zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: „Librería Polaca", Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires; AUSTRALIA: **„Vistula" (Australia) Pty Ltd.,** 77, Pitt Str., Sydney oraz **„Społem"**, 85, Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: **E. Kułakowska,** 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles; BRAZYLIA: **Z. Kietlińska,** Av. Batel 1514, Curitiba, Parana; FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — **„Libella"** Librairie, 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV; HOLANDIA: **P. M. K.,** Schorsmolenstraat 9, Breda; KANADA: **Canadian Mosaic Publishers, Suite 1,** 4118, Western Ave., Montreal 6 oraz **International Book Service,** 57, Queen Str. W., Toronto i **„Radegast"**, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: **S. Mikiciuk,** Seehammerstr. 4, Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz **„Informacja Prasowa"**, Postfach 86, (23) Quakenbrück; NORWEGIA: **B. Łubiński,** Fagerturveien 14, Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: **„Gryf Publications"**, 615, Henry Str., Utica, N.Y., oraz **M. Kijowski,** 13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz **J. Stojanowska,** 424, Ave „E", Bayonne, N. Jersey, oraz **„Pomoc"— Export Import,** 761, Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: **Mgr A. Bocheński,** Case Postale 13, Fribourg 2; SZWECJA: **Mgr B. Kurowski,** Lund, Revingegatan 13 B; WŁOCHY: **Mme Z. Bułhak-Jelska,** via Salaria 300 C, Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press. 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 9794.